Głos znad Niemna

Pismo Związku Polaków na Białorusi • Rok wydania III • 16-31 grudnia 1992 r. • nr 23 (34)

WESOŁYCH ŚWIĄT!





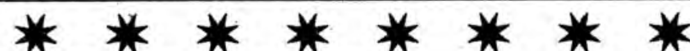


Na radosne Święta przyjścia Chrystusa Pana składam najserdeczniejsze życzenia: pokoju Bożego, jedności w Ojczyźnie i Narodzie naszym w miastach i wsiach, w domach i rodzinach, w sercach naszych.

Niech radość wewnętrzna przenika nasze życie, opromienia codzienne działanie i łagodzi powszednie kłopoty.

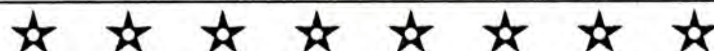
Sercem i modlitwą obejmuję wszystkich ludzi mieszkających na tej ziemi.

Aleksander Kaszkiewicz
Biskup Ordynariusz Grodzieński



Czytelnikom "Głosu znad Niemna", wszystkim Rodakom życzy radosnych i spokojnych Świąt oraz spełnienia pragnień i marzeń w nadchodzącym 1993 roku

Podlaski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłamy wszystkim najserdeczniejsze życzenia - szczęścia, zdrowia i pomyślności.

Niech gwiazda betlejemska, oznajmiająca światu cudowne przyjście Boskiego Dziecięcia, przyświeca każdej polskiej rodzinie. Podajmy sobie ręce, aby ten, którego urodziny obchodzimy, złączył nas w przyjaźni i naszych wspólnych dążeniach.

ZPB



W ten nadciągający grudniowy wieczór czekamy niecierpliwie na pierwszą gwiazdkę na niebie. To symboliczny sygnał, że rozpoczynają się święta Bożego Narodzenia.

Gwiazda - źródło emanacji światła i ciepła. Gwiazda betlejemska - zwiastun dobrej nowiny. Gwiazda wszechświata - impuls ożywczej nadziei na wyzwolenie, przebaczenie i odkupienie...

Między zielonymi gałęziami choinki zapala się stearyna świec. Razem z najbliższymi zasiadamy do wigilijnego stołu. Wzajemnie składamy sobie życzenia. Zwracamy się myślą i sercem do wszystkich ludzi dobrej woli: szczęścia, dużo szczęścia na przyszłość! Pokoju i spokoju. Postępu i dostatku. Sukcesów i możliwie najwięcej radości...

To najpiękniejsze, katolickie święta. Ich posiew niech owocuje wspaniałymi plonami. Materialnymi i duchowymi. Każdy człowiek powinien poszukiwać wartości, które bogacą jego osobowość, nadają głębszy sens życiu, ukazują perspektywę.

Życzymy Wam, Siostry i Bracia, wszelkiej pomyślności!



Przyszła noc cicha, cudna, jak w baśni,
Noc ta, poprzedza radosny dzień,
Skąpana w blaskach miesięcznej jaśni
Pełna niebieskich, tajemnych drzeń.
Radosny dzień, - dzień Narodzenia
Chrystusa, który odkupił świat!

Przez tajemnicę swego wcielenia
Niech On, nas chroni od ciężkich strat
Niech On, da spokój tej ziemi wielkiej
Przez Narodzenia swojego cud -
Będzie początkiem, On myśli wszelkiej
Która ku prawdzie, prowadzi lud!

A my Polacy, dawnym zwyczajem
W opłatku, życzeń składamy moc -
Zdrowia, spokoju życząc nawzajem
W tę uświęconą, od wieków, Noc!

Bronisława Pawluć

Pani Premier RP

Hanna Suchocka



Mówią o niej, że jest "polską Tatcher". Na to odpowiada z humorem: jeżeli jej się powiedzie, zostanie nie "drugą Tatcher", ale "pierwszą Suchocką". W okresie ostatnich trzydziestu lat zaledwie osiem kobiet w różnych krajach stało na czele rządów. Jej poprzedniczkami były m.in. Indira Ghandi, Golda Meir, Benasir Bhutto, Margarett Tatcher...

Hanna Suchocka urodziła się w 1946 r. w Pleszewie (południowa Wielkopolska), w rodzinie farmaceutów. Jej siostra była przewodniczącą Ogólnopolskiej Ligi Dziewcząt Katolickich.

Po uzyskaniu dyplomu prawnika na Uniwersytecie w Poznaniu, pracuje naukowo w katedrze prawa konstytucyjnego. Wkrótce

Ciąg dalszy na str. 2

PRAWA EUROPEJCZYKA

Polska, jako dwudzieste szóste państwo, przystępuje do Konwencji o Ochronie Praw i Wolności Osobistych; od 1953 roku broni ona podstawowych swobód obywatelskich. Przyjęcie Konwencji Europejskiej uznawane jest za przejaw demokratyzacji państwa, a oprócz tego daje przepustkę do Rady Europy.

Ten międzynarodowy dokument przyznaje każdemu prawo do: życia, wolności i bezpieczeństwa osobistego, rzetelnego procesu sądowego, wolności myśli, sumienia i wyznania, swobody wypowiedzi, łącznie z wolnością prasy, wolności zgromadzeń i stowarzyszania się, edukacji, poszanowania własności. Nakłada także na państwo obowiązek organizowania wolnych wyborów. Oczywiście przewiduje ona o wiele więcej uprawnień człowieka, które władze państw-członków muszą respektować na codzień.

Można by zapytać: jaki sens ma przystąpienie do Konwencji Europejskiej, skoro wszystkie te prawa gwarantuje nam Konstytucja? Ratyfikowanie dokumentu oznacza, że od tej pory polskie ustawodawstwo i jurysdykcja będą podlegały kontroli struktur ponadnarodowych; najpierw Europejskiej Komisji Praw Człowieka, która zbada czy w konkretnym przypadku państwo naruszyło któreś z praw obywatela. Później sprawę przejmuje Europejski Trybunał Praw Człowieka, orzekający o winie i ustalający odszkodowanie za poniesione straty. Nad wykonaniem wyroku czuwa Komitet Ministrów Rady Europy.

Odtąd każdy człowiek, który czuje się skrzywdzony przez władze państwowe - po wykorzystaniu wszystkich możliwości prawnych w kraju - będzie mógł skierować sprawę do Strasburga. Nie dotyczy to jednak spraw wynikłych przed przystąpieniem do Konwencji Europejskiej.

Sejm zgodził się, by Polska ratyfikowała Konwencję i towarzyszące jej protokoły, z wyjątkiem protokołu szóstego, który znosi karę śmierci i tym samym pozostaje sprzeczny z obowiązującym prawem polskim. Ratyfikacja umowy nałoży na władze państwowe dodatkowe obowiązki i poddaje ściślejszej kontroli. Polacy poczują się swobodniej i bezpieczniej; będą krok bliżej demokracji zachodniej.

Wanda Bramska

Hanna Suchocka

Ciąg dalszy ze str. 1

kontrakt z nią został zerwany z powodu odmowy przez Hannę Suchocką wstąpienia w szeregi PZPR. Po kilku latach podjęła ponownie pracę na Uniwersytecie Poznańskim i obroniła pracę doktorską.

W międzyczasie, nie przerywając pracy zawodowej, ukończyła kurs prawa amerykańskiego w USA oraz kurs praw człowieka na Uniwersytecie w Heidelbergu. Od 1982 r. prowadziła jednocześnie wykłady na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jest autorem wielu rozpraw naukowych o problemach prawa państwowego i praw człowieka.

W ciągu kilku lat była członkiem Partii Demokratycznej, z ramienia której w 1980 r. uzyskała mandat poselski do Sejmu. Należała do opozycji parlamentarnej. W 1984 r. opuściła szeregi Partii Demokratycznej, wyrażając w ten sposób sprzeciw wobec popierania przez tę partię projektu ustawy wyborczej, zapewniającej monopol PZPR. Wystąpiła także przeciwko projektowi ustawy o związkach zawodowych, pozostawiającej "Solidarność" na nielegalnym statusie.

Od 1980 r. jest ekspertem "Solidarności". Jako kandydat - Komitetu Obywatelskiego ponownie zwycięża w wyborach do Sejmu. Obecnie po raz trzeci jest członkiem polskiego parlamentu z listy Unii Demokratycznej.

Dr. Hanna Suchocka jest wiceprzewodniczącą Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy i jednocześnie szefową polskiej delegacji. Ponadto pracuje w Komisji Politycznej tej organizacji i pełni funkcję zastępcy członka w Komisji Prawnej Rady Europy. Rada utworzona w roku 1949 jest największą europejską organizacją polityczną; w jej skład wchodzi 27 państw.

Jako pierwsza Polka - mimo krótkiego stażu w tej organizacji - prowadziła obrady Zgromadzenia Parlamentarnego.

Hanna Suchocka biegle włada trzema językami: angielskim, niemieckim i francuskim. Z ochotą czyta książki o tematyce historycznej, szczególnie te, w których omawiane są kariery polityczne kobiet. Jej główne hobby - muzyka. Lubi muzykę zarówno klasyczną, jak i współczesną; gra na fortepianie, posiada bogatą kolekcję płyt.

Jest osobą niezamężną.

POLSKA - 92 w Mińsku

Sprawdzony w Moskwie profesjonalista POLEXPO EXHIBITIONS - jest organizatorem ogólnobranżowej imprezy POLSKA-92. Niedawno odbyła się ona na Białorusi. Większość firm zgłosiła swój udział w listopadowym spotkaniu w Mińsku. Na liście wystawców widnieją też nowi partnerzy; dla przykładu podajemy niektórych: Huta Stalowa Wola, Rafako, Imprexmetal, Ciech, PZL-Mielec, Centromor, Textilimpex, Skórimpex, Agros, Rolimpex.

Ogromne zainteresowanie imprezą w Mińsku - według opinii organizatora - to oczekiwanie na ożywienie handlu z Białorusią ze względu na relatywnie niskie koszty transportu oraz historyczne tradycje łączące nasze narody.

Dotychczasowe działania przypadkowych, niedoświadczonych organizatorów polskich wystaw na Białorusi stało się bezpośrednią przyczyną i koniecznością odbudowania dobrej opinii naszego handlu u białoruskich partnerów. Potrzebę na profesjonalnym poziomie widzą nie tylko organizatorzy, wystawcy, placówki dyplomatyczne i handlowe, ale także przedstawiciele władz białoruskich. Oficjalne otwarcie wystawy w dniu 11 listopada 1992 roku nie było przypadkowe, ale stało się jednym z elementów obchodów Dnia Niepodległości Polski na Białorusi.

POLEXPO EXHIBITIONS już czyni przygotowania do następnych wystaw,które odbędą się w Kijowie i Rydze wiosną przyszłego roku oraz do II Ogólnobranżowej Promocyjnej Wystawy POLSKA-92 w Moskwie.

SANDRA NOWACKA

W Brzostowicy został odnowiony kościół, który do niedawna był wykorzystywany jako... magazyn. Na prace remontowe znaczne środki przeznaczyły kołchozy: "Awangard", "Krasnyj Oktiabr" i inne.

W brzostowickim kościele odbyła się uroczysta msza św. w intencji ofiarodawców.

.....

19-20 grudnia br. odbędzie się w Mińsku I Zjazd Białorusinów z terytorium byłego Związku Radzieckiego i Białostocczyzny. W obradach weźmie udział 200 delegatów z Estonii, Litwy, Łotwy, Rosji, Ukrainy, Mołdowy, Zakaukazia, Azji Środkowej, Polski.

Kto jest w czołówce

Znany niemiecki miesięcznik kobiecy "Madame" opublikował obszerny materiał, przedstawiający sytuację kobiet w Polsce. Zilustrowano go sylwetkami najbardziej znanych zdaniem redaktorów pisma, Polek.

Na pierwszym miejscu wymieniono Panią Premier - Hannę Suchocką; natomiast wśród prominentnych przedstawicielek płci pięknej znad Wisły znalazły się m.in. prof. ekonomii z Łodzi - Zdzisława Janowska, dyrygent Agnieszka Duczmal, szefowa "orbisowskich" kasyn gry - Anna Pieślak, kierowniczka krakowskiej galerii sztuki - Maria Anna Potocka, piosenkarka Kora Jackowska, senator Dorota Simonides, prof. Zofia Zdybicka z KUL-u i Miss World 1990 - Aneta Kręglicka.

Postscriptum

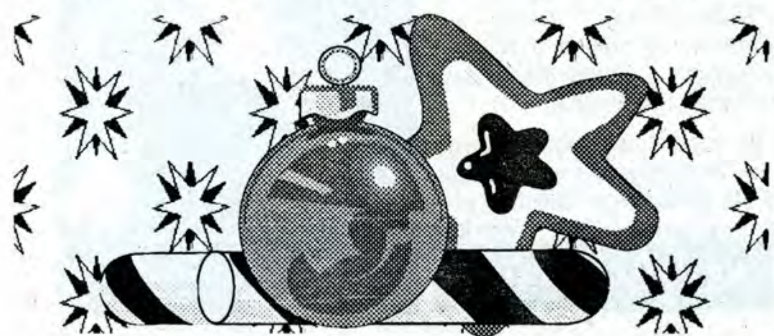
Niemal zawsze uważamy, iż między codziennym, jarmarcznym tumultem, szablą krzyku, łoskotem pioruna a bezkresną doliną ciszy jest cała przepaść. Na codzień postrzegamy - jako konkrety - kształty i ich wypełnienia, czyli to, co stanowi materię i przyłożoną doń siłę, lub - jak twierdzą niektórzy filozofowie - wieczny, powszechny ruch w nurcie życia.

Trudniej zanotować w świadomości, że cisza jest też muzyką i immanentnym składnikiem rzeczywistości, a nie nagłą zapaścią w partyturze życia i codziennych kolumnach wierszy, przerywnikiem, pauzą, pustym czasem, zamarłym głosem, zerwaną struną dźwięku, rozbitym kluczem wiolinowym, pękniętą nitką nut. Tak - zdarza się - cisza potrafi porazić swym krzykiem, ugodzić taranem trwogi, przebić chłodem sztyletu.

Cisza jest więc dalszym ciągiem wrzawy i burzy, głębokim odddechem, krynicą wytchnienia, procesem regeneracji, siłą odrodzenia...

Najbardziej napięta, ostra, gęsta, brzemienna i złowroga jest cisza przed burzą... Na szczęście ten czas wichrów, ulewy i błyskawic, czas gwałconego snu i poniewieranej ciszy jest już za nami. Teraz możemy zaśpiewać pełnym głosem: "Wśród nocnej ciszy..."

M. Suchożebrski



W kilku wierszach

.....

Komitet Wykonawczy Rady Miejskiej w Grodnie wyraził zgodę na budowę pomnika dla ofiar stalinizmu. Przewiduje się, że niezbędne środki pieniężne zostaną uzyskane od władz miasta, Związku Polaków na Białorusi oraz innych organizacji społecznych.

.....

Miejski Komitet Wykonawczy rozpatrzył prośbę Zarządu Głównego ZPB oraz propozycję Komisji do Spraw Kultury i Stosunków Międzynarodowościowych Rady Miejskiej w Grodnie o uczczenie pamięci wielkiego polskiego poety Adama Mickiewicza. Komitet wyraził zgodę na budowę w mieście pomnika ku czci Wieszcza.

.....

Polska stała się trzecim co do wielkości partnerem handlowym Białorusi (po Rosji i Ukrainie). Polska eksportuje sprzęt medyczny, samochody, maszyny do oczyszczania ziarna, zboże, cukier, polietylen. Z Białorusi do Polski są wysyłane: lodówki, traktory, nawozy sztuczne, paliwa płynne, dywany. Przeważa wymiana barterowa. Istnieje ponad 300 wspólnych polsko-białoruskich przedsiębiorstw.

.....

Międzynarodowe Centrum Biograficzne w Cambridge nadało tytuł "Człowieka Roku" białoruskim plastykom: M. Sielaszczukowi, G. Waszczence i L. Szczamielowi oraz znanemu pisarzowi z Grodna A. Karpiukowi (pośmiertnie).

Na dobrej drodze

Do niedawna przy rządzie byłego Związku Radzieckiego działał osławiony Komitet ds. Religii. Jego zadaniem było kontrolowanie i ograniczanie wpływów Kościoła oraz jego podporządkowanie państwu.

Komitet ds. Wolności Sumienia i Wyznania, powstały przy Radzie Najwyższej Federacji Rosyjskiej, nie ma nic wspólnego z dawną, rządową agendą. Jak podkreśla jego przewodniczący - prawosławny kapłan Protejer - Wiaczesław Połosin Komitet przygotowuje materiały i tematy do dyskusji, dotyczące religii, życia Kościoła w Rosji, odzyskiwania mienia kościelnego. Nad tymi tematami obraduje parlament.

Nowa ustawa religijna, opracowywana przy współudziale Komitetu, zapewnia wolność wszystkim wyznaniom i gwarantuje swobodne odbywanie praktyk religijnych. Z zapisów usunięto dawny zakaz odprawiania nabożeństw w miejscach publicznych (poza świątyniami) oraz rozpowszechniania kazań za pośrednictwem mass mediów. Odtąd Boże Narodzenie będzie świętem państwowym w całej Republice Rosyjskiej. Parlament rozważy jeszcze problem przejętych własności kościelnych, o które obecnie toczą się spory z władzami lokalnymi.

Parlamentarzyści dostrzegają potrzebę jak najszybszego uregulowania stosunków między Kościołem a państwem, określenia formy współpracy organów państwowych i wspólnot religijnych.

* * *

W uroczystościach inaugurujących otwarcie Centrum Ekumenicznego w Moskwie uczestniczyli przedstawiciele różnych wyznań, m.in.: prawosławni, katolicy, protestanci, ewangelicy, baptyści.

Moskiewskie centrum, położone w dogodnym punkcie miasta, może w niedługim czasie stać się ważnym miejscem spotkań i dialogu różnych wyznań chrześcijańskich. W programie na najbliższe miesiące przewiduje się dyskusję teologów, koncerty muzyki sakralnej, spektakle oparte na motywach biblijnych.

Jednym z inicjatorów moskiewskiego Ośrodka Ekumenicznego jest Sandriga - pisarz, filozof i zakonnik, który od dwudziestu lat szerzy idee ekumenizmu.

Regularne ukazywanie się naszego dwutygodnika - "Głos znad Niemna" zawdzięczamy niezawodnej pomocy Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" oraz wsparciu finansowemu ze strony polskiego biznesmena - ALEKSANDRA GUDZOWATEGO.

Każdy następny numer "Głosu" będzie wydrukowany na papierze, kupionym za środki przekazane przez Aleksandra Gudzowatego.

W imieniu czytelników serdecznie dziękujemy!

Polskie kolędy PATRIOTYCZNE

☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆

W roku 1990 otrzymałem od przyjaciela z woj. kieleckiego książkę, która zrobiła na mnie wielkie wrażenie. W ciągu minionych dwóch lat niejednokrotnie wracałem do niej. Szczególnie wypada to zrobić teraz, kiedy zbliża się Boże Narodzenie.

Książka nazywa się "Polskie Kolędy Patriotyczne. 1830 - do dzisiaj". Została wydana w 1989 roku przez "Epokę". Wyboru i opracowania kolęd dokonali Hanna i Witold Szymanderscy. We wstępie autorzy piszą m.in.: "Zbiorek [...] ma dosyć szczególny charakter. Nie ma tu bowiem kolęd w ich wersji klasycznej. Są to głównie przeróbki znanych kolęd, a także trochę wierszy oryginalnych, będących niewątpliwie kolędami [...]. Łączy je to, że pisane były przez Polaków pod wpływem bieżących okoliczności od roku 1830 aż do dzisiaj - i dotyczą Polski (...). Jest więc ten zbiorek jak gdyby obrazem historii Polski ostatnich stu sześćdziesięciu lat"...

I rzeczywiście, czytając zbiór "Polskich Kolęd Patriotycznych" miałem wrażenie, że trzymam w rękach podręcznik historii, lub że słucham opowiadań kilku pokoleń Polaków o swoich losach i losach kraju. Przerzućmy więc razem kartki tej książki, aby przynajmniej wyrywkowo zapoznać się z jej treścią.



Niestety, nie wszyscy autorzy są znani, w tym również tej, która została napisana w roku 1830 i nazywa się: "Hymn do Boga". Są w niej takie słowa: *"Długo Świętej naszej ziemi obcą była Wolność. Chwała..."*. Autor ma oczywiście na myśli lata niewoli po rozbiorach. Ale kolęda jest napisana po Powstaniu Listopadowym, stąd pewna nadzieja i zmiana nastrojów. I takie słowa:

"Nie pragniemy nic cudzego,
Tylko znowu mieć kraj cały,
Używać szczęścia prawego
I dawnej Polaka chwały".

Niestety, dalej znów były lata niewoli...

Pewny przebłysk nadziei przyniosło Powstanie Styczniowe. Oto co pisał Karol Baliński w roku 1863 w "Polskiej Kolędzie":

Oto z nami tułaczami
cały polski klęka kraj
Co chcesz, Panie, uczyń z nami,
ale Polsce życie daj!
Przyjmiem chętnie z Twojej ręki,
wszystkie kary, wszystkie męki,
ale Polsce męki skróć!
Boże Ojcze, Boże Wielki!
Weź krew naszą do kropelki,
ale Polsce wolność wróć!

Długo trzeba było czekać na odzyskanie niepodległości. Kilka pokoleń Polaków przeżyło życie w ujarzmionym kraju. Jeszcze około 1900 roku Ksawery Pusłowski pisał o powtarzających się przez wiele lat losach Polaków:

W białość groźniejszą od kiru,
Wśród śnieżnych, ubitych szańców,
Przez wieś graniczną Sybiru
Rok w rok szedł konwój wygnańców...

Pierwsza wojna światowa i wielkie zmiany w życiu politycznym Europy. Przed Polską powstaje szansa odzyskania niepodległości. Nieznany autor w "Kolędzie Legionów" z roku 1915 pisze:

W dzień Bożego Narodzenia
Radość serca rozpromienia,
Że w armatnim huku, dymie
Zmartwychwstaje Polski imię
Polski imię!

Wreszcie nadchodzi rok 1918., kiedy Polska znów stała się niepodległym państwem. Kolędy z tego okresu pozwalają zrozumieć, jak wielka i powszechna była radość narodu. Oto fragment kolędy pod tytułem "Radość Polaka w Święta Bożego Narodzenia 1918 roku:"

Radość, radość dziś panuje,
Bo więzy wrogów skruszone.
Niech Polak Bogu dziękuje,
że uwolnił naszą stronę.
Dzięki, dzięki Ci, o Boże,
Za Ojczyznę uwolnioną
Któż Ci hołdy złożyć może
Za tę łaskę wyświadczaną...

Autorem tej kolędy jest, jak podpisano, ksiądz I.R.

Trudno bez wzruszenia czytać również inne kolędy z tego okresu.

Niedługo cieszyła się Polska wolnością, niedługo naród żył bez obcego jarzma; los wyznaczył na to dwa dziesięciolecia.

Wielka tragedia - klęska w roku 1939 i lata wojny - znalazły odzwierciedlenie w kolędach. Wielki ból i rozpacz wyczuwa się w słowach "Kolędy warszawskiej 1939", napisanej przez Stanisława Balińskiego:

O Matko, odłóż dzień Narodzenia
Na inny czas.
Niechaj nie widzą oczy Stworzenia
Jak gnębią nas.
Niechaj się rodzi Syn najmilejszy
Wśród innych gwiazd.
Ale nie u nas, nie w najsmutniejszym
Ze wszystkich miast.
Bo w naszym mieście, które pamiętasz
Z dalekich dni
Krzyże wyrosły, krzyże i cmentarz,
Świeży od krwi...

Czytając kolędy z okresu wojennego rozumiemy, jak straszny okres przeżyli nasi rodacy, jak długa noc była nad krajem, jak smutne były tamte Święta.

W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszelkiego stworzenia
Tylko Polacy płaczą,
Twarze u nich niby uśmiechnięte,
Ale serce pod uśmiechem ściśnięte
Rozpaczą...

Marian Hemar, rok 1942

Zakończyła się wojna, ale wiemy, jaki los czekał Polskę. Ustrój narzucony z zewnątrz, procesy i więzienia, emigracja...

...Podnieś rączkę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą
Co dziś w strasznej poniewierce-
Wspieraj niemoc jej - Swą siłą.-

- pisał Stanisław Ligoń na emigracji przed 1954 rokiem.

W okresie późniejszym, w latach 60-70, nie wyczuwa się radości, a raczej pesymizm, m.in. w kolędach Ernesta Brylla, czy Wojciecha Młynarskiego.

Wreszcie nadeszły historyczne lata 80. Powstaje "Solidarność". I znów, choć nie na długo, entuzjazm. Potem stan wojenny, znów zawiedzione nadzieje. Jako rezultat - smutne kolędy,stosownie do sytuacji. Oto fragment "Kolędy związkowej Anno Domini 1981", nieznanego autora:

Lulajże, Jezuniu, w tę noc grudniową
Przez obcych skłamaną, przez swoich zdradzoną.
Nie poznasz Ty Polski - taka zbolała
W kolejkach milczących, w kajdanach cała..."

Nie trudno domyślić się treści kolęd z późniejszego okresu, chociaż nadzieja wciąż była żywa. Jedna z kolęd Jana Zalewskiego z 1985 roku zaczyna się tak:

Daj nam nadziei choć garstkę,
Daj nam nadziei niewiele,
Byśmy rozsiani po miastach
W jutro spojrzeli już śmielej...

Właśnie o tym - o nadziei, a nie rozpaczy piszą na zakończenie autorzy zbiorku Hanna i Witold Szymanderscy. Jednocześnie przestrzegają przed nienawiścią, stawiając słuszne pytanie: *"Czyż godzi się siadać do Wigilii z nienawiścią w sercu?"*

I właśnie jako ostatnią w zbiorku zamieszczono kolędę "Modlitwa na czas adwentu" - Ernesta Brylla, która zaczyna się słowami *"Boże, uchroń nas od nienawiści..."*

Książkę wydano w 1989 roku, kiedy zmiany dopiero się zaczynały. W Polsce, w wolnych wyborach, powołano Prezydenta, Sejm i Senat. Znaczne zmiany nastąpiły w życiu Polaków, mieszkających w naszych stronach. Niechaj więc obecne i przyszłe pokolenia tworzą tylko radosne kolędy na cześć Bożego Narodzenia.

Franciszek Litwinowicz
m. Oszmiana



W kręgu tradycji

Miłość i nadzieja

Boże Narodzenie w dzisiejszych czasach jest obchodzone, jako kościelno-rodzinne święto miłości i nadziei. Dopiero po wiekach czczenie Narodzenia Pańskiego stało się ważnym i nieodłącznym elementem cyklu świąt roku kościelnego.

W pierwszych wiekach kultury chrześcijańskiej głównym świętem była Wielkanoc. Dla ludzi średniowiecza Boże Narodzenie silnie wiązało się ze starotestamentową tradycją prorocką, a tym samym z krwawą ofiarą Odkupienia. Stąd zaskakujące nas w pewnym stopniu elementy bólu,cierpienia i śmierci w tekstach starych kolęd. Ludzie tamtych czasów, mówiąc o narodzeniu ogarniali, chyba bardziej niż my, całość zbawczej misji Jezusa - od narodzin po śmierć krzyżową. Oni byli zatem bliżej tego rozumienia świąt Bożego Narodzenia, jakie niezmiennie od stuleci zawiera liturgia mszalna, mówiąca o tragicznym posłannictwie Dzieciątka.

Ciekawa jest kolejność tradycji i obyczajów związanych z obchodzeniem świąt. Z pradawnych czasów wywodzi się kutia - pszenica mielona w żarnach (znamionująca sytość) zmieszana z makiem i miodem. Mak to spokojny sen, a miód - słodycz. Mieszkańcy zachodnich ziem Polski wprowadzili w miejsce kutii bardziej nowoczesne potrawy z makiem, lecz wszystkie jej składniki zostały te same. Kulminacyjnym momentem wieczerzy jest dzielenie się opłatkiem,zbliżające oddalonych, łączące umarłych z żywymi. Wyciągnięta dłoń z okruchem chleba sięga poza rzeczywistość.

Jedno miejsce jest wolne. Tradycja zostawia je dla "zagórskich panów". Ktokolwiek zajdzie do domu polskiego w święty, wigilijny wieczór, zajmie to miejsce i będzie przyjęty jak brat. Raz do roku, w ciągu paru godzin, społeczeństwo uświadamia sobie poprzez ten zwyczaj, jakim rajem byłby świat, gdyby prawa wigilijnej wieczerzy rządziły stale.

W czasie Wigilii nikt nie powinien wstawać od stołu. Jest niedobrze, gdy któryś z biesiadników zobaczy własny cień na ścianie; zwiastuje to śmierć w ciągu roku. Pożądana jest parzysta liczba obecnych, świateł nie może być trzy, dotyczy to zwłaszcza świec. Każde zdarzenie w ciągu tej wieczerzy staje się wróżebne i doniosłe.

Siano oznacza dzieciństwo bezpieczne, a także niewinność i ufność ojcowska i matczyną miłość. Są to wartości, które odkrywa się i akceptuje tym chętniej, im bardziej otaczająca nas rzeczywistość odczuwana jest jako brutalna, rozdarta, przynosząca dramaty i tragedię deptanego człowieczeństwa.

Siano rozesłane na stole po wieczerzy wigilijnej zostanie rozdane zwierzętom, wcześniej zaś posłuży do wróżb dotyczących krótkiego czy sędziwego życia, zależnie od długości źdźbła wyciągniętego spod obrusa.

"Drzewko" - śliczna ozdoba świąt Bożego Narodzenia szczyci się starą, jak kutia, tradycją. Pochodzi od aryjskiego drzewa życia, którego ślady w sztuce lub obyczajowości znajdziemy wszędzie, dokąd dotarli Ariowie.

Niegdyś w polskich chatach w czasie Bożego Narodzenia zawieszano u pułapu świetlicy ścięty czubek jodły lub świerku; wierzchołkiem ku dołowi, ustrojony tradycyjnie w wydmuszki jaj (jajo - symbol życia), piernikowe figurki, jabłka znamionujące zdrowie i "światy" z opłatków. Ten prototyp "drzewka" zwano "jodełką", a widywał je i opisał Oskar Kolberg. Zwyczaj ten pozostał wyłącznie jako ludowy.

W XIX w. burżuazja polska została oczarowana "choinką" niemiecką. Nowe drzewko pochodziło z tego samego źródła co dawne, lecz stało prosto, na gałązkach płonęły świeczki i połyskiwały kolorowe szklane bańki. Stosunkowo szybko "choinka" przeszła z salonów do chat, wypierając ubogą krewniaczkę "jodełkę". Obecnie świeczki, którym choinka zawdzięcza nastrój i wonie rozgrzanej żywicy, ustępują miejsca oświetleniu elektrycznemu.

Zmodernizowane czy staroświeckie "drzewko" pozostaje w mieszkaniu obowiązkowo do Trzech Króli, stanowiąc tło dalszych obrzędów ciągnących się, niby echo wielkiego dnia, przez pierwszą dekadę stycznia.

Wieczoru wigilijnego nie można wyobrazić sobie bez kolędy. Była ona pieśnią związaną z liturgią Bożego Narodzenia; jest nią zresztą nadal. Stała się pieśnią domową, rodzinną, śpiewaną w blasku choinki, przy wigilijnym stole, a później w całym okresie Godów - od 25 grudnia do 2 lutego. Śpiewali ją nie tylko ludzie wierzący, ale również ci, którzy zapominali lub starali się nie zauważać jej chrześcijańskiego rodowodu, często z racji doraźnie deklarowanego ateizmu.

Miejmy nadzieję, że ten piękny obyczaj wspólnego kolędowego radowania się i bycia razem nie zaniknie nigdy.

Opracowała: **Irena Artisz**

Przed piramidą wiedzy

Grażyna Krzyżowska-Protasienia - kierownik kursów przygotowawczych

Zbliża się czas egzaminów wstępnych na polskie uczelnie, które na Białorusi odbywają się zwykle na początku maja. Z myślą o tej młodzieży - Polskie Towarzystwo Naukowe na Białorusi 4 listopada br. zorganizowało w Mińsku kursy przygotowawcze. Tego rodzaju praktyka jest w Republice nowością.

Uwzględniając trudności związane z brakami podręcznikowymi oraz różnice programowe wynikające ze specyfiki polskiego i białoruskiego systemu kształcenia - kursy zostały ukierunkowane na podniesienie poziomu wiedzy słuchaczy oraz praktyczne pogłębienie znajomości języka polskiego. Stawiając przed sobą takie cele, organizatorzy pragną ułatwić młodzieży sam proces przygotowywania się do egzaminów oraz zwiększyć szanse dostania się na studia w Polsce. Ukończenia kursów nie należy jednak traktować jako gwarancji zdania egzaminu wstępnego; daje ono niezbędny zasób wiedzy oraz systematyzację wiadomości.

Tegoroczna edukacja objęła dwie grupy wiekowe: uczniów II klasy i absolwentów szkół pomaturalnych oraz uczniów 10 klasy. Przygotowanie starszej grupy (w wymiarze dziewięćdziesięciu godzin lekcyjnych) rozbite zostało na trzy pięciodniowe sesje, pokrywające się z terminem ferii szkolnych. Młodszej grupie organizatorzy stworzyli możliwość kontynuacji zajęć w czasie dwóch lat (taka dwuletnia forma edukacji stanie się obowiązująca). Grupa dla uczniów z II klasy i absolwentów szkół pomaturalnych została w tym roku szkolnym utworzona wyjątkowo. W przyszłości organizatorzy będą dążyć do stworzenia integralnego modelu kształcenia kandydatów na studia; modelu efektywniejszego, który zakłada maksymalną pomoc młodzieży przygotowującej się do egzaminów wstępnych na polskie uczelnie. Cel taki, zdaniem organizatorów, osiągnąć można jedynie podczas długotrwałej i systematycznej pracy ze słuchaczami. Dlatego też od przyszłego roku nabór na kursy obejmie jedynie uczniów klasy dziesiątej, a edukacja trwać będzie dwa lata. Da to młodzieży możliwość wzięcia udziału w sześciu pięciodniowych sesjach (w czasie ferii szkolnych) oraz jednej trzytygodniowej (wakacyjnej).

Tegoroczny program kursu obejmuje: zajęcia z języka polskiego z elementami wiedzy o kulturze oraz wykłady z historii Polski z elementami geografii. Nie wyczerpuje to jednak spisu przedmiotów obowiązujących na egzaminie. Dobór zależy bowiem od wybranego przez kandydata kierunku studiów. I tak dla przykładu: absolwent wybierający się na matematykę musi oczywiście, oprócz sprawdzianu językowego (który obowiązuje wszystkich bez wyjątku) - zaliczyć matematykę, a kandydat na chemię - musi zdać egzamin z tego przedmiotu itp. Dokładne informacje na temat zakresu i formy przeprowadzania egzaminów wstępnych na polskie wyższe studia są do wglądu w Ambasadzie RP w Mińsku. Informacje te zostały podane do wiadomości prezesów poszczególnych oddziałów ZPB, na konferencji dotyczącej spraw związanych z rekrutacją młodzieży na studia do Polski w roku akademickim 1993/94.

Zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Naukowe na Białorusi kurs przygotowawczy objął swoim zakresem jedynie te przedmioty, które są wykładane w białoruskich szkołach w sposób fragmentaryczny, bądź też zupełnie nie wchodzą w skład programu nauczania. Chodzi więc głównie o swoistego rodzaju prace wyrównawcze z uczniem.

Przyjętemu porządkowi dydaktycznemu i kształcąco-poznawczemu planowi zajęć podporządkowany został chronologiczny układ materiału oraz forma podawania wiadomości. Cele dydaktyczne, przyświecające sporządzonemu przez pracowników Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie rozkładowi zajęć z poszczególnych przedmiotów - można ująć w dwie kategorie:

a) zdobywanie wiedzy - jako znajomości faktów, które odnoszą się do zjawisk i procesów;

b) zdobywanie umiejętności - jako formy rozwijania zdolności wykonywania określonych zadań, tj. doskonalenia sprawności i nawyków w posługiwaniu się językiem polskim w mowie i piśmie.

Dobór zagadnień w programie nauczania uwarunkowany został specyfiką kursów, potrzebami językowymi młodzieży ze środowisk polskich na Białorusi oraz poziom wiedzy słuchaczy. Przygotowany i sporządzony przez Grażynę Wiśniewską - program z języka polskiego - podzielony został na epoki literackie i objął w sesji jesiennej następujące okresy: średniowiecze, odrodzenie, barok oraz oświecenie. Zajęcia z języka polskiego zostały urozmaicone wieloma ćwiczeniami sprawdzająco-poznawczymi, które zostały ukierunkowane na rozwijanie sprawności językowych, poszerzenie słownictwa z jednoczesnym zwróceniem uwagi na aspekt kulturowy oraz zasady posługiwania się językiem w życiu codziennym.

Wygłoszony przez Józefa Juszczyńskiego cykl wykładów z historii miał na celu przedstawienie najważniejszych momentów dziejowych Polski,sylwetek wielkich Polaków oraz przybliżenie dziedzictwa kulturalnego Polski. W czasie sesji jesiennej kurs historii został doprowadzony do 1764 roku i objął następujące zagadnienia:

* początki państwa polskiego - okres wczesnopiastowski do XII wieku;

* rozbicie dzielnicowe (XII w. - początek XIV w.);

* zjednoczenie ziem polskich w czasach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego;

* Jagiellonowie na tronie polskim - od unii personalnej do unii realnej (1385-1572);

* Rzeczpospolita Obojga Narodów - u szczytu potęgi (1569-1648);

* państwo polskie (polsko-litewskie) na etapie załamania się i upadku (1648-1764).

Wykłady z obydwu przedmiotów prowadzone były w języku polskim. Dlatego też jednym z wymogów przyjęcia na kursy przygotowawcze była podstawowa znajomość języka.

W sesji jesiennej wzięło udział 53 uczniów i absolwentów z różnych ośrodków polskich na Białorusi. Najliczniejsze grupy przybyły z obwodu grodzieńskiego, Baranowicz i Nieświeża. Młodzież reprezentowała różny poziom zaawansowania językowego.

Ze względu na ograniczenie czasowe nie sposób wyczerpać wszystkich zagadnień związanych z nauczaniem historii i języka polskiego. Program skoncentrowano raczej na problemach najważniejszych i typowych dla danej epoki historyczno-literackiej. Takie potraktowanie zagadnienia zwraca uwagę słuchaczy na konieczność dalszego samodzielnego pogłębiania wiedzy oraz ukierunkowuje na właściwe pojmowanie polskiego procesu kulturalnego, niweluje pewne stereotypy myślowe, pomaga korygować własne sądy, opinie i oceny.

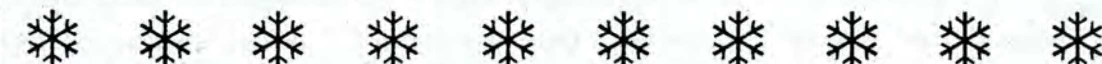
Uczestnictwo daje możliwość komunikacji językowej zbliżonej do naturalnej z wykładowcami wykładającymi piękną polszczyzną literacką oraz z rówieśnikami z różnych środowisk polskich na Białorusi, co stwarza warunki do wymiany poglądów poprzez dyskusję. Rozmowy takie dają unikalną możliwość do aktywnych ćwiczeń wymowy i intonacji językowej.

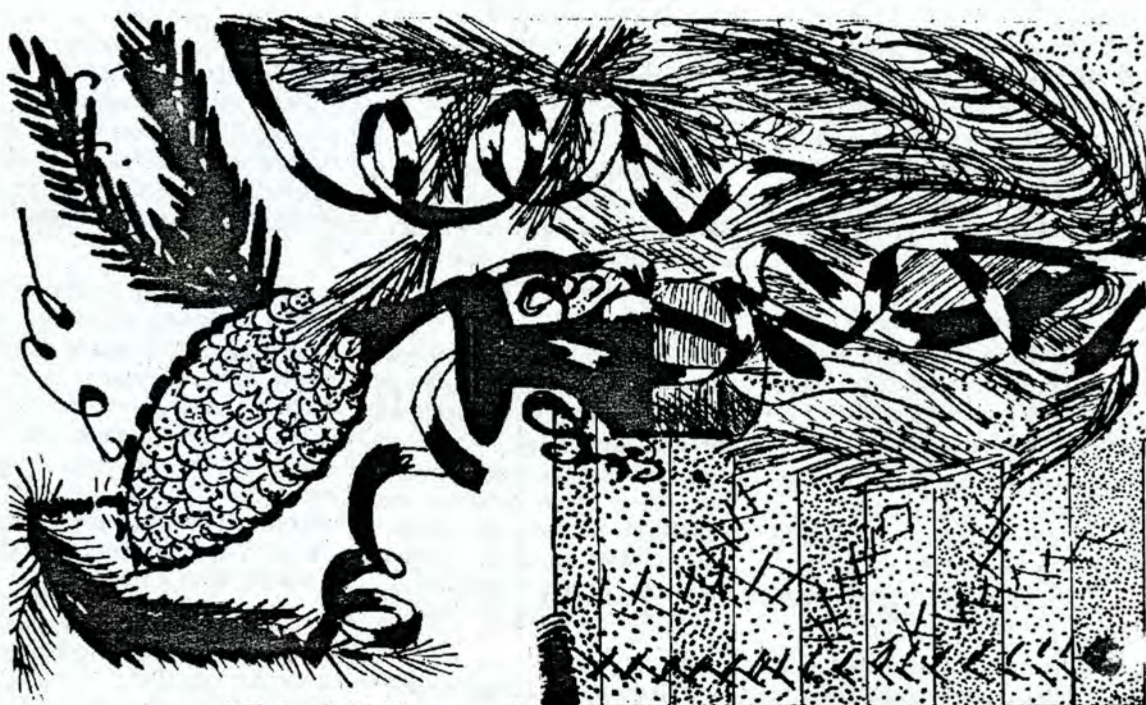
Uczestnikom kursu przekazano (z fundacji Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie) kilkanaście podręczników do nauki języka polskiego i historii. W przedostatnim dniu sesji jesiennej odbyło się spotkanie z I sekretarzem Ambasady RP - Markiem Gołkowskim, który omówił najważniejsze zagadnienia związane z możliwością podjęcia studiów w Polsce oraz odpowiedział na pytania nurtujące słuchaczy.

Na konferencji dotyczącej rekrutacji na polskie wyższe studia pracownicy Ambasady RP w Mińsku podkreślili potrzebę i celowość organizacji kursów przygotowawczych dla młodzieży. Za pozytywną uznano inicjatywę podjętą przez Polskie Towarzystwo Naukowe na Białorusi. Wyrażono także nadzieję na to, że w przyszłości sieć podobnych kursów powstanie w innych ośrodkach na Białorusi.

Organizatorzy składają podziękowania za okazaną pomoc - Ambasadzie RP w Mińsku oraz dyrektorowi Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie - Joannie Wójtowicz - za współpracę przy organizacji procesu kształcenia oraz dyrektorowi Szkoły Średniej nr 65 w Mińsku - Borysowi Szabanowiczowi - za gościnność i przyjacielską atmosferę w czasie trwania pierwszej sesji.

Organizatorzy informują ponadto, iż trwa jeszcze nabór do grupy dla 10 klasy. Wszystkich chętnych zapraszamy do wzięcia udziału w sesji zimowej, która odbędzie się w pierwszych dniach stycznia 1993 roku. Ewentualne pytania oraz wnioski z prośbą o zakwalifikowanie na kursy prosimy kierować pod adresem: 220099 Mińsk, ul. Briestskaja, dom 56, kor. 2, mieszk. 47 - Grażyna Protasienia lub 220116 Mińsk, ul. Gołubiewa, dom 5, mieszk. 16 - Czesław Bieńkowski.





LIST

Piękno uratuje świat

Jak zwykle przyszliśmy na zebranie Oddziału ZPB w Lidzie. Przewodnicząca pani Siniakowa ogłosiła, że mamy okazję obejrzeć video pobyt naszego zespołu "Przyjaciele" w Warszawie. Kręci się taśma. Spotkanie z Macierzą, koncert w teatrze na Woli. Podniosła atmosfera w teatrze warszawskim udziela się nam. Słychać oklaski, słowa zachwytu: "cudownie"!

Postanowiłam zapoznać się bliżej z członkami zespołu. W tym celu odbyłam rozmowy z kierownikiem Lechem Pyrskim i artystami-amatorami.

Zespół pieśni i tańca "Przyjaciele" przy lidzkim Oddziale ZPB powstał w marcu 1992 r. i liczy obecnie ponad 50 osób. W repertuarze ma pieśni patriotyczne, obrzędowe, żartobliwe itp. Grupą taneczną kieruje Olga Łowkis, akompaniują Aleksander Piwowarczyk (akordeon) i Alicja Kazak (skrzypce).

"Przyjaciół" łączą prawdziwe przyjacielskie stosunki, oparte na miłości do ojczystej pieśni i tańca, a także natchniona, wytężona praca, która daje ogromną satysfakcję.

Kierownik zespołu - Lech Pyrski odziedziczył zdolności muzyczne po rodzicach. Ojciec grał na skrzypcach, matka dotychczas śpiewa w kościelnym chórze, przez całe życie pozostając miłośniczką polskiej pieśni. Zamiłowanie to wywodzi się z koła młodzieżowego, które działało jeszcze w okresie przedwojennym.

Zapytałam kilku uczestników zespołu, co jest motywem ich pasji i zamiłowania. W odpowiedzi usłyszałam: "natchnienie oraz umiłowanie pieśni ojczystej". Słucham i całkowicie zgadzam się z tym wyznaniem. Jakże długo dotychczas nasze społeczeństwo było "bezduchowe"... Ileż żmudnej pracy wymaga nasze odrodzenie...

Pobyt zespołu w Warszawie. Niezapomniane dni. Zwiedzanie miasta, miejsc najdroższych sercu każdego Polaka. Nie sposób opisać wszystkich wrażeń. Te miłe wspomnienia są dziś źródłem natchnienia i nadziei.

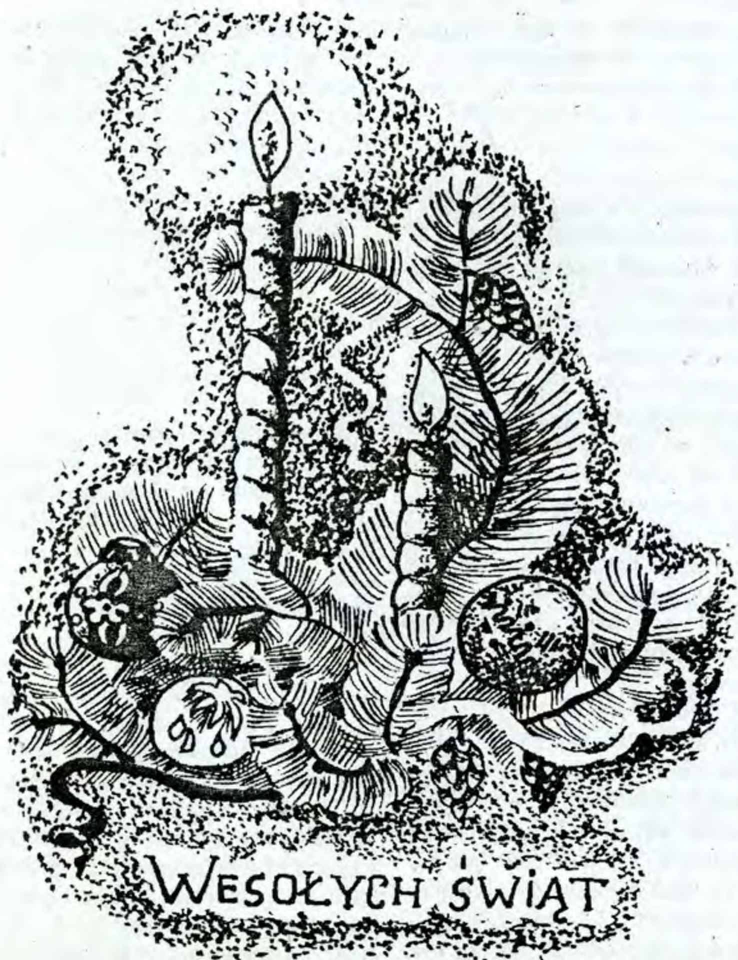
Pewnego razu byłam na próbie zespołu. Artyści-amatorzy byli na tyle pogrążeni pracą, że nie zwracali na mnie żadnej uwagi. Kilka godzin trwała próba. W końcu śpiewano "Rotę", szlifując precyzję wykonania. Byłam oczarowana! Uwielbiam pieśń ojczystą! Pieśń, która towarzyszyła nam w czasach dobrych i złych, która pozwoliła przetrwać w najtragiczniejszych chwilach. Przez długie lata, kiedy nie było słychać polskiej mowy i brak było polskiej książki, pieśń trwała w kościele. Nieraz nie wierzę sama sobie, że wróciła do nas...

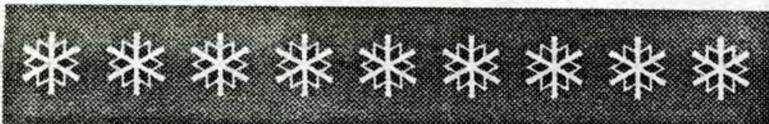
Piękne plany na przyszłość mają "Przyjaciele". Niech urzeczywistniają się one w pełni, ponieważ "piękno uratuje świat".

Danuta KRUPICA

Ten wieczór porażony mrozem grudnia i głaskany ciepłem serc uzmysławia nam głębię tajemnicy narodzenia i przeznaczenia. Bóg się rodzi... Ogień krzepnie. Blask ciemnieje. Zmierzch traci ostrość konturów. Czas wrze. Nadzieja spływa na świat. Radość wypełnia prostokąty domów.

Boże Narodzenie!







W parafialnym kościele p.w. św. Judy Tadeusza w Przewałce koło Grodna odbyła się koncelebra w 30 dniu po śmierci Wiktorii Gawlik, matki miejscowego proboszcza - ks. Stanisława Gawlika.

W uroczystej mszy uczestniczyli profesorowie i alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Grodnie oraz liczni parafianie. Ks. Stanisław pracuje na Białorusi około 3 lat. W tym czasie potrafił załatwić dużo drobnych spraw, powszechnie docenianych przez miejscowych katolików.

Jego staraniem został wyremontowany stary, przez wiele lat nieczynny, drewniany kościół w Przewałce; wybudowano kaplice w Żydomli i Jeziorach. Nie zważając na olbrzymie trudności charakterystyczne dla czasów kryzysu, ks. Gawlik wkłada wiele sił w budowę w Jeziorach nowego kościoła. Przychodzą mu z pomocą nie tylko mieszkańcy miasteczka, lecz również byli parafianie, osiedleni dzisiaj nawet tysiące kilometrów od rodzinnych stron.

Jak wszyscy księża pracujący na Białorusi, o. Gawlik obsługuje kilka parafii. Oprócz Przewałki, w której mieszka, dojeżdża kilkadziesiąt kilometrów do Kaszubiniec, Żydomli i Jezior. W każdej z nich panują pokój i zgoda oraz dobre stosunki z prawosławnymi. Wierni wysoko cenią ofiarną pracę kapłana.

D.Z.

U stóp Ostrobramskiej

16 listopada jest dniem szczególnym dla katolików z Litwy i Białorusi. Kościół w uroczysty sposób czci Matkę Bożą, której nadał tytuł Matki Miłosierdzia. Znajdujący się w Wilnie obraz Matki Bożej Miłosierdzia od prawie czterystu lat doznaje czci wiernych.

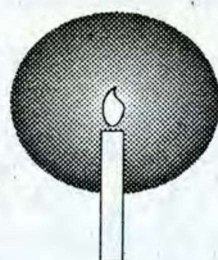
Do sanktuarium ostrobramskiego bardo licznie przybywają Litwini, Białorusini, Polacy, Rosjanie. Nawet w okresie prześladowań bolszewickich gromadzili się tutaj wierni katolicy, aby wybłagać u stóp Matki Bożej miłosierdzie dla błądzących w ciemnościach grzechu świata.

Od wielu lat pielgrzymują do ostrobramskiego sanktuarium kapłani i wierni z Białorusi. Liczne pielgrzymki przybywają zawsze w oktawę uroczystości. Od ubiegłego roku pielgrzymują do Ostrej Bramy klerycy Wyższego Seminarium Duchownego w Grodnie wraz z księżami-profesorami.

Tegorocznym uroczystościom przewodniczył ks. bp. E. Materski, ordynariusz radomski pochodzący z Wilna. Na uroczystej sumie zgromadziło się około 50 kapłanów, klerycy seminarium grodzieńskiego oraz nieprzebrane tłumy wiernych.

Ostrobramska uroczystość jest świadectwem odradzającego się Kościoła na Wschodzie.

O. Szczepan



KRYNICA miłosierdzia

16 listopada Kościół obchodził Święto Matki Bożej Miłosierdzia, kult której bierze początek z wileńskiej Ostrej Bramy. To święto skłania nas do głębszej refleksji nad rolą i znaczeniem kultu Najświętszej Maryi Panny.

Ojciec św. Paweł VI w Adhortacji Apostolskiej "Marialis cultus" mówił, że kult ten jest głęboko zakorzeniony w objawionym Słowie Bożym, opiera się na prawdach nauki katolickiej, ma wielką moc i skuteczność w duszpasterstwie (MC, n. 56). W konstytucji Soboru Watykańskiego II czytamy: "Kościół święty ze szczególną miłością oddaje cześć Najświętszej Matce Bożej Maryi, która nierozerwalnym węzłem złączona jest ze zbawczym dziełem swego Syna" (KL, n. 103).

Papież Paweł VI powiedział: "Maryja jest tą, za której pośrednictwem ludzie zbliżają się do Chrystusa i tą, za której pośrednictwem Jezus do ludzi się zbliża".

Tysiące wiernych z Rosji, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Polski przybywają przed Obraz M.B. Miłosierdzia w Ostrej Bramie, która słynie od 300 lat łaskami. Sam obraz M.B. Ostrobramskiej, jak ostatnio stwierdza Maria Kałamajska-Saeed, został namalowany w Wilnie około 1620-30 r. według pierwowzoru malarza niderlandzkiego Martina de Vosa.

Co się tyczy samego pochodzenia cudownego Obrazu, trzeba podkreślić, iż istnieje wiele hipotez. Jedna z nich głosi, że został on namalowany w Krakowie, prawdopodobnie przez mistrza Lukosza na zamówienie Rady Miejskiej miasta Wilna w XVII w. Jednakże są to tylko hipotezy.

Obraz ma wymiary 2 m na 1,63 m. W badaniach przeprowadzonych przed koronacją w 1927 r., wspomina się o tym, iż obraz był bardzo mocno zniszczony i w ciągu wieków przeszedł pewne przeobrażenia. Tylko oblicze Matki Boskiej pozostało nietknięte. Dzisiaj mamy ten sam, pierwszy, oryginalny wizerunek, który jest namalowany na ośmiu spojonych ze sobą deskach dębowych.

Przedstawia on Madonnę bez Dzieciątka. Twarz Najświętszej Panny jest pociągła, głowa pochylona w prawą stronę. Maryja ma oczy półprzymknięte, ręce krzyżuje na piersiach. Przyodziana jest w zarzucony na głowę i ramiona płaszcz zielonkawo-niebieski. Szerokie rękawy tuniki fałdzistej i czerwonej są zawinięte. Głowa przykryta jest białą chustą, a szyja szalem.

Obraz przyozdobiono srebrnymi, ręcznie kutymi szalami, złoconymi w ogniu. Nieznany artysta obsypał je kwiatami i zatoczył nad głową aureolę o 42 promieniach z 12 srebrnymi gwiazdami. U dołu znajduje się nów księżyca.

Ostra Brama w XVIII wieku była niejednokrotnie widownią walk. W czasie którejś z nich obraz z szatą został przestrzelony kulą. Nie wiadomo jednak kiedy, czy w 1794 roku w czasie powstania, czy w 1702 - w czasie wojny ze Szwedami.

Miasto Wilno w latach 1503-1522 otoczono murem obronnym, w którym zbudowano 9 bram. Jedną z nich, przy trakcie prowadzącym do Miednik i Krewa, zwano najpierw miednicką lub krewską, a w końcu XVI w. zaczęto nazywać Bramą Ostrą. Litwini nazywają tę bramę "Aušros Vartaj" - co oznacza Brama Zaranna. Sama nazwa "Ostra", jak uważa większość autorów, pochodzi od końca miasta, w którym brama była usytuowana. Na niej, według powszechnego zwyczaju, we wnęce z okiennicami, którymi chroniono go od deszczu i śniegu, został umieszczony obraz Bogurodzicy, który aż do czasu założenia klasztoru Karmelitów przy Ostrej Bramie w 1626 roku nie odbierał specjalnej czci wiernych i nie miał kapliczki.

Po wybudowaniu dużego kościoła św. Teresy w 1668 roku Karmelici uzyskali od magistratu miasta pod opiekę obraz Matki Boskiej, a także zgodę na zbudowanie w bramie kapliczki. W czasie jej budowy obraz znajdował się w kościele św. Teresy i tam doznawał czci wiernych. W 1671 roku obraz został przeniesiony do kaplicy, która prawdopodobnie była drewniana i w 1711 r. padła pastwą płomieni. Obraz jednak uratowano. W latach 1713-1726 wybudowano kaplicę przy bramie, gdzie znalazł miejsce obraz. Dzisiejszy wygląd kaplicy nadano w czasie jej restauracji w latach 1818-1830. Od lat 70 XVII w. nazywany jest cudownym, a najstarszy zapisany "cud" figuruje w dokumentach z 1761 roku.

W 1735 roku zaczęto obchodzić w listopadzie święto Opieki Matki Najświętszej, które stało się główną uroczystością ostrobramską. Wszyscy historycy zauważają, iż te święta były obchodzone bardzo uroczyście. zapraszano nań biskupów na pontyfikalne celebry, alumnów Seminarium Duchownego do asysty oraz słynnych kaznodziejów. Nabożeństwa uświetniano przez dekoracje oraz specjalne iluminacje kościoła i Ostrej Bramy; sprowadzano orkiestry, a nawet kupowano proch do armatek, znajdujących się na tejże bramie, z których żołnierze strzelali w czasie święta.

W 1844 roku klasztor Karmelitów został skasowany przez rząd carski. Kościół i kaplica znalazły się pod opieką duchowieństwa diecezjalnego, budynki klasztorne przeszły w ręce duchownych prawosławnych.

Kult M.B. Ostrobramskiej trwał nadal. W 1849 roku sprawiono metalowe votum w formie dużego księżyca, które zostało umieszczone u dołu obrazu i od tego czasu jest charakterystycznym elementem kompozycji ostrobramskiego obrazu.

W początkach 1927 roku arcybiskup Romuald Jałbrzykowski uzyskał pozwolenie na koronację Cudownego Obrazu. Uroczystości z udziałem 28 biskupów, prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego oraz licznych rzesz wiernych odbyły się 2 lipca 1927 roku. Koronatorem był kardynał Aleksander Kakowski, metropolita warszawski. Był to hołd złożony Matce Miłosierdzia, wyraz wdzięczności za łaski,jakich doznano w ciągu wieków oraz podkreślenie ciągłości i aktualności kultu Madonny Ostrobramskiej.

Dziś obraz M.B. Ostrobramskiej znany jest w różnych częściach świata, zwłaszcza tam, gdzie znaleźli się Polacy i Litwini: we Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Argentynie, Australii, prawie we wszystkich państwach byłego Związku Radzieckiego, a nawet na Syberii.

Przed obraz Pani Ostrobramskiej przychodzili i przychodzą tysiące wiernych, tak z bliska jak i z daleka. Każdy z nich jest przekonany, iż Ona -"Oborna wielka miasta Giedymina", "...bramy Ostrej korono", "... Jasności i Światłości nieba całego! Rodzicielko, Karmicielko Stwórcy Swojego!" "Panno Święta, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie" i po prostu "Matka, która wszystko rozumie" - otoczyła i będzie nadal otaczać swoją opieką każdego, kto do niej przychodzi, jej pomocy wzywa, o przysługę prosi.

Codziennie, od rana do późnego wieczora, kaplica jest pełna wiernych. W ciszy i śpiewach, po rosyjsku, polsku, litewsku itd. ludzie zanoszą swoje prośby do Chrystusa Pana za jej pośrednictwem.

Ostra Brama była i jest ośrodkiem jednoczącym narody bałtyckie i słowiańskie. Każdy człowiek, wpatrzony w cudowne oblicze, otwiera serce swoje, odczuwa samego siebie, iż on kocha i jest kochany, wszystko co w nim jest dobre. Dzięki temu staje się zdolny do najwznioślejszych czynów, do największych ofiar.

W czasach prześladowania Kościoła na Białorusi zrodziła się tradycja, w oktawę M.B. Miłosierdzia, wyjazdów wiernych z Białorusi do Ostrej Bramy. Księża i wierni przybywali przed cudowny obraz. Jeden ze starszych kapłanów opowiada: "... byłem w 100 proc. przekonany, że ona nie opuści Kościoła na Białorusi ... Ona nie pozwoli tym zbrodniarzom zniszczyć w sercach ludzkich wiarę".

Obecnie, gdy Białoruś ma swoich biskupów, znaczną liczbę kapłanów i kleryków oraz coraz więcej wiernych, widzimy, iż to zaufanie do M.B. Miłosierdzia nie było daremne.

M.B. Ostrobramska, jako znak nieustannej opieki Bożej nad ludem, czuwała i czuwa nad tymi, którzy najbardziej potrzebują jej pomocy.

Na półksiężycu wygrawerowany jest napis: "Dzięki Tobie składam Matko Boska za wysłuchanie próśb moich, a proszę Cię Matko Miłosierdzia zachowaj mnie nadal w łasce i opiece Twojej Przenajświętszej." Z tymi słowami niech każdy z nas pójdzie przed Jej tron, oddając w Jej matczyne ręce swoje troski, los, swoją Ojczyznę.

Ks. Anatol Markowski

Wikariusz Katedry Bazyliki Mniejszej w Grodnie

- Kto ty jesteś?
- Polak mały.
- Jaki znak twój?
- Orzeł biały...

Jesteśmy Polakami





18 listopada o godzinie 20 w sali Grodzieńskiego Teatru Obwodowego odbyło się spotkanie Premiera Rzeczypospolitej Polski Hanny Suchockiej z Polakami mieszkającymi na Białorusi. W składzie delegacji rządowej byli: Jan Maria Rokita - szef Urzędu Rady Ministrów, Andrzej Arendarski - minister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Witold Karczewski - przewodniczący Komitetu Badań Naukowych, Iwo Byszewski - podsekretarz stanu w MSZ, Witold Chodakiewicz - podsekretarz stanu w Ministerstwie Transportu, Piotr Stachanczyk - podsekretarz stanu w URM, Elżbieta Smułkowa - ambasador RP na Białorusi, Bogdan Trypiński - dyrektor Gabinetu Prezesa Rady Ministrów, Mariusz Hanzlik - doradca Prezesa Rady Ministrów do spraw polityki zagranicznej.

Przed wejściem na salę delegacja polska została powitana piękną melodią piosenki ludowej "Szumiała leszczyna" w wykonaniu kapeli zespołu "Lechici" pod dyrekcją Reginy Zawadzkiej. Dziewczynka i chłopiec, ubrani w grodzieńskie stroje ludowe, wręczyli dostojnemu gościowi - zgodnie ze staropolskim obyczajem - chleb i sól.

Pod sklepieniem świątecznie przybranej sali zabrzmiały słowa "Niech żyje", który zaśpiewała młodzież z chóru "Lechici". Małe dzieci z pierwszych klas polskich złożyły na ręce wzruszonej Hanny Suchockiej wspaniałe bukiety z białych i czerwonych róż, a później recytowały piękną polszczyzną tak dobrze znane i bliskie sercu każdego Polaka zwrotki:

- Kto ty jesteś?
- Polak mały.
- Jaki znak twój?
- Orzeł biały...

Przepełniona po brzegi sala, która tego dnia nie mogła zmieścić wszystkich c' ętnych, witała Premier Polski na stojąco. Ludzie, którzy przyjechali ze wszystkich, nawet bardzo odległych miejscowości Białorusi, reprezentowali wszystkie warstwy społeczeństwa: inteligencję, robotników, osoby duchowne, studentów, emerytów.

Rozmowę z Polakami publikujemy bez skrótów.

H. Suchocka: - Szanowni państwo, drodzy Rodacy! Z wielkim wzruszeniem przyjeżdżam dzisiaj do Grodna. Jestem po raz pierwszy na tej ziemi i tym bardziej chciałabym serdecznie Państwa powitać - wszystkich, którzy tak licznie zgromadzili się na to spotkanie. Przyjechałam tu po to, abyśmy mogli porozmawiać osobiście po raz pierwszy i żebyśmy mogli pewne pytania dotyczące nas poruszyć.

Chciałabym na samym początku zapewnić państwo, że to dzisiejsze spotkanie traktuję jako obowiązek premiera, który przebywa na Białorusi; trudno sobie wyobrazić, abym mogła odbyć wizytę tu, na tej ziemi bez spotkania z Polakami. Mówiąc o obowiązku, chcę podkreślić wyraźnie, że jest to dla mnie obowiązek przyjemny.

Z wielką sympatią obserwujemy w Polsce dokonujące się u naszego sąsiada, dwa równoległe procesy. Trudne dzieło budowania niezależnej państwowości Republiki i dynamiczne odradzanie się tożsamości narodowej wśród licznie zamieszkujących tutaj Polaków. Oba zjawiska jeszcze przed kilku laty byłyby niemożliwe. Stały się one rzeczywistością dzięki historycznym przemianom w Europie, na początku których stali Polacy.

Dostrzegamy podobieństwo i związki obu tych procesów. Białoruś, budując nową państwowość, odradza się także we własnym języku i kulturze. Polacy zaś - obywatele Białorusi, uczestnicząc i wspomagając ten proces, dążą jednocześnie do zachowania własnej tożsamości, własnej kultury, narodowej godności, języka ojczystego i wiary.

Gwarantem powodzenia waszej, zasługującej na szacunek działalności, będzie powodzenie Białorusi w kształtowaniu nowoczesnego, demokratycznego i praworządnego państwa. Będą nim również dobre związki Rzeczypospolitej Polski z Republiką Białoruś.

Chciałabym w tym miejscu podkreślić, że perspektywy ich rozwoju oceniamy w Polsce optymistycznie. Mówię to, mając na uwadze stan naszych dotychczasowych stosunków dwustronnych, potwierdzonych licznymi umowami i traktatem, rozwiniętych również w czasie mojego obecnego pobytu.

Polska budująca obecnie nowoczesne państwo prawa, pamięta również o zamieszkujących w jej granicach mniejszościach narodowych, w tym o Białorusinach; stara się zapewnić im lepsze warunki rozwoju. Przede wszystkim jednak nie zapomina o Polakach, którzy żyją poza granicami, lecz czują się z Ojczyzną mocno związani. O tym, że tak właśnie dzieje się na Białorusi, nie muszę nikogo zapewniać.

Chciałabym dodać, że dostrzegamy wielkie zasługi Związku Polaków na Białorusi w dziele odbudowy polskości w tym kraju. Związek jest dla nas organizacją sprzyjającą wzajemnemu poznaniu się obu narodów, w zbliżeniu i wzbogaceniu ich kultur. Chciałabym podkreślić, jak wielka siła jest w różnorodności środowisk polskich rozsianych po całej Białorusi. Tworząc płaszczyznę dla ich wspólnego działania i gwarantując poszanowanie dla ich odrębności, Związek ma szansę odegrania wielkiej roli.

Polska kroczy drogą demokratycznych przemian, drogą wymagającą wielkiego nakładu pracy. ZPB, krzepnący w swoich organizacyjnych strukturach, stoi również na takiej drodze i życzę mu, życzę Wam wszystkim, drodzy Rodacy, by droga ta była pełna sukcesów. Zdaję sobie sprawę jak wielkie stoją przed wami zadania, ale wykonując je możecie być pewni przychylności i pomocy ze strony rodaków w kraju i władz polskich, które we współpracy z władzami białoruskimi dążyć będą do zapewnienia wam odpowiednich, satysfakcjonujących warunków.

Na początku zapowiedziałam, że to spotkanie ma mieć charakter rozmowy; nie chciałabym, żeby ono zamieniło się w mój monolog. Dziękuję za uwagę, którą Państwo poświęciliście mi i czekam na pytania.

Aleksander Pruszyński - "Pryzmat" (Mińsk): - Proponuję, żeby ci, którzy nie będą mogli przekazać osobiście pytania do Pani, mogli złożyć je pisemnie, i żeby potem otrzymali na nie odpowiedzi.

Po drugie, jest skandalem, że prasa polska nie zadaje sobie fatygi przyjazdu na Białoruś. Prosimy o to, by pojechali na Białostocczyznę, zobaczyli jak się rozwija kultura białoruska w Polsce, a później porównali sytuację, która jest tu u nas.

H. Suchocka: - Chciałabym podkreślić, że polska prasa jest niezależna i ja prasą nie kieruję.

Prezes Oddziału ZPB w Nowogródku - Z. Boradyn: - Bardzo prosimy o pomoc w zorganizowaniu szkolnictwa. W tym roku zorganizowaliśmy dopiero pierwszą klasę z wykładowym językiem polskim i nie wiemy co ich czeka po czterech latach. Prosimy również o pomoc w docieraniu audycji polskiej telewizji. Dziękuję.

* * *

- Mam może trochę nietypowe pytanie. Ja nie jestem stąd i mieszkam tu dopiero od trzech lat ze względu na to, że wyszłam tutaj za mąż. Z moich obserwacji mam do Pani kilka pytań. Ale takie najważniejsze: kiedy Polska, polski rząd zacznie poważnie przejmować się rolą Polaków, którzy tutaj mieszkają? Kiedy ostatecznie będzie oświadczenie, że nie jesteśmy gośćmi na tej ziemi, nie myśmy tutaj przyjechali i nas z kraju nikt nie wygonił. Tu są ludzie, którzy mieszkają na tej ziemi od wieków, nie od 30 czy 50 lat, ale właściwie od początku

Ciąg dalszy na str. 7



- TO BRZMI DUMNIE

Ciąg dalszy ze str. 6

historii państwa polskiego. Dlaczego nie mamy przykładów, że prasa, rząd potwierdzają tożsamość narodową tych ludzi. I ostatnie pytanie: czy rząd Polski poprze nasze starania o zwrot naszych majątków, ziem, które zostały nam zabrane, a w tej chwili nie wiadomo właściwie co się z nimi dzieje. Polska w odpowiedni sposób powinna zareagować na te sprawy.

Przewodniczący Stowarzyszenia Kombatantów Polskich ZPB - Apoloniusz Woliński: - Reprezentuję tych ludzi, którzy mają pewne zasługi dla państwa polskiego, którzy oddawali swoje życie za Ojczyznę. W tej chwili są oni w bardzo trudnych warunkach materialnych. Czy będzie kombatantom polskim okazana jakakolwiek pomoc ze strony Polski?

Przewodnicząca Miejskiego Oddziału ZPB w Witebsku: - Szanowna Pani Premier. Przeciętny ksiądz na Białorusi ma 3 parafie, a czasem i więcej. Odczuwamy pilną potrzebę skierowania do nas większej ilości księży z Polski. Nikt nie skarży się, że nabożeństwa w cerkwi prawosławnej są prowadzone w języku rosyjskim, ale w stosunku do nas odczuwamy nagonkę ze strony władz z powodu tego, że w kościołach używa się języka polskiego. Więc mam pytanie do Szanownej Pani Premier: czy możemy się spodziewać większej ilości księży z Polski i lepszych warunków dla ich pracy na terenie Białorusi.

* * *

- Pracuję na Białorusi już półtora roku. Miałem propozycję pracy w Kijowie i na Litwie, ale zdecydowałem się zostać na Białorusi dlatego, że spotkałem się tu z sympatią i ze strony władz i ze strony Białorusinów. Chciałem prosić Panią Premier o umożliwienie polskim przedsiębiorstwom, które mają tu oficjalne przedstawicielstwa przy Ministerstwie Współpracy z Zagranicą, żeby były zwolnione z określonej opłaty i mogły pomagać Polakom na Białorusi.

Jeszcze mam drugą prośbę: Czy istnieje taka możliwość, aby nam - tym, którzy otworzyli tutaj przedstawicielstwa i tym białoruskim przedsiębiorcom, którzy rozwinęli swój biznes w Polsce, opłacać przejazdy przez granicę zarówno przez Brześć jak i przez Kuźnicę Białostocką, abyśmy mieli zapewnioną możliwość przejazdu przez granicę.

Pani Wierzbicka (Jeziory): - Szanowna Pani Premier, chciałabym prosić o pomoc w odkłamaniu historii. Mieliśmy nieprzyjemny przykład wrogości ze strony władz białoruskich w stosunku do poległych w 1943 roku żołnierzy Armii Krajowej, którzy zostali pochowani w miejscowości Stryjówka. Zarzucono im wrogą, bandycką działalność. Czy jest możliwe przywrócenie tym ludziom ich honoru i prawidłowej opinii ludzkiej? Prosiłabym o pomoc w celu uniknięcia tego rodzaju konfliktów.

(Stara Wilejka) - prezes Oddziału ZPB - Czy jest możliwe podpisanie umowy między rządami białoruskim i polskim o transmisji 1-szego programu telewizji polskiej na całą Białoruś i programu telewizji białoruskiej w Polsce? Prosiłbym jeszcze o pomoc ze strony rządu polskiego w założeniu stowarzyszenia pracowników, które zajmowałoby się kształceniem i pomocą dla naszych biznesmenów.

T. Siliwończyk (Baranowicze) - Oddział ZPB: - Czy jest rozstrzygany na szczeblu międzypaństwowym problem obywatelstwa polskiego, odebranego nam w 1939 r.? Interesuje mnie także problem podwójnego obywatelstwa.

* * *

- Mam 77 lat. Cieszę się, że dożyłem takiej chwili. Walczyłem w 1939 roku pod Częstochową, byłem w AK, 11 lat spędziłem w łagrach.

Proszę Was, kochani, nie zapominajcie o nas, kombatantach.

B. Fustoczenko (Grodno ZPB): Rozumiemy, że musimy liczyć na siebie w odrodzeniu polskości na tych ziemiach i budować to państwo, w którym mieszkamy. Ale są sprawy, które możemy rozwiązać wyłącznie przy pomocy władz RP i RB. Mianowicie interesuje nas sprawa wyjazdów służbowych do Polski. Apelujemy do rządu polskiego o ustalenie bezkolejkowego wyjazdu przez granicę osób służbowych.

Po drugie, mamy trudności z wysłaniem dzieci na kolonie do Polski; bowiem pobierane są wielkie opłaty w dolarach za przekroczenie granicy. Czy można pozytywnie rozstrzygnąć ten problem?

Pan Fomiczewski (Woronowo): - Czy była omawiana z rządem białoruskim sprawa szkół polskich na Białorusi?

E. Skrobocki (redaktor "Magazynu Polskiego"): - Czy podejmowano dzisiaj w rozmowie z białoruskim rządem pytanie dotyczące dotacji na prasę polskojęzyczną? Na czym polega pomoc ze strony rządu RP mniejszościom narodowym zamieszkałym w Polsce?

Alina Sudziłowa (Brześć): - Bardzo prosimy o pomoc w uzyskaniu lokali dla oddziału ZPB.

R. Kacynel (prezes Komitetu Pamięci A. Mickiewicza): - Odbudowa polskości jest niemożliwa bez udziału inteligencji twórczej. Mamy braki w tej dziedzinie, bardzo prosimy o pomoc.

Po drugie, zbliża się jubileusz Mickiewicza, więc prosimy o pomoc w ogłoszeniu 1998 roku rokiem A. Mickiewicza. I ostatnie, prosimy o pomoc w odbudowie wspólnie z Republiką Białoruś "Szlaku Mickiewiczowskiego".

A. Pruszyński: - Chciałbym poruszyć problem dotyczący nielegalnej sprzedaży zaproszeń do Polski przez poszczególne mafie oraz uruchomienia nowego przejścia w Brzostowicy.

H. Jakołcewicz: - Czy istnieje w Polsce system obowiązujący przedstawicieli mniejszości narodowej, by składać specjalne podania umożliwiające naukę języka ojczystego?





Podsumowanie i odpowiedzi H. Suchockiej

Obecny rząd RP ma świadomość istniejących tu problemów. Można je podzielić na dwie zasadnicze grupy:

1. Problemy rozwiązywane przez samych Polaków w oparciu o kontakty z władzą lokalną RB.
2. Problemy rozwiązywane na płaszczyźnie rozmów pomiędzy RP i RB.

Ja osobiście potwierdzam na tej sali, że tu mieszkają Polacy. Oficjalne deklaracje w tej kwestii problemu nie rozwiązują. Podczas rozmów z rządem RB poruszono sprawę retransmisji programu polskiej TV na obszar Białorusi. Uzyskałam takie zapewnienie od premiera Kiebicza.

W budżecie państwowym RP na przyszły rok są niezbędne środki finansowe na budowę dwóch przejść granicznych z Białorusią. Jest w toku dopracowania kwestia walki z nielegalnym handlem zaproszeniami na wyjazd za granicę.

Celem ułatwienia dostępu do szkoły polskiej powstała Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie. W MEN-ie jest utworzona specjalna instytucja, w tym kierunku działa również "Wspólnota Polska". Dużą rolę odgrywa odbiór programów TVP w kultywowaniu języka polskiego i zachowaniu tożsamości narodowej Polaków.

Stosunki między Kościołem katolickim i władzami RB reguluje umowa zawarta pomiędzy RB i Watykanem. Księży rząd nie przysyła. Kościół katolicki jest kościołem powszechnym; natomiast do miejscowych Polaków należy zadbanie o to, by mieć nabożeństwa w języku ojczystym.

W Polsce istnieje system dotowania czasopism mniejszości narodowych, między innymi białoruskich. Będziemy wymagać wzajemności. Będziemy rozważali problem, jak udogodnić wyjazd dzieci na kolonie.

W sprawie odzyskania budynków "Macierzy Szkolnej" - działamy w tym kierunku.

O odkłamywaniu historii. Chcemy, by była zawarta umowa o ochronie dóbr kultury w szerszym pojęciu.

Dzisiaj została podpisana umowa o likwidacji podwójnego opodatkowania.

Dyrektor Wydziału Konsularnego - Tomasz Lis: - Zaczyna się proces odkłamywania historii. Wasza pomoc jest bezcenna.

Ustawa o weteranach w RB obejmuje kombatantów 39 roku i żołnierzy AK.

W sprawie odzyskania nieruchomości: należy korzystać z tych ustaw,które zostały niedawno przyjęte przez Radę Najwyższą RB.

Powołane zostaną konsulaty generalne RP w Grodnie i Brześciu.

H. Suchocka: - Ze względu na ograniczony czas mojego pobytu w Grodnie, nie mogę - niestety - dać odpowiedzi na wszystkie nurtujące Państwo pytania. Ale zapewniam, że te wszystkie pytania, które zostały ujęte w zapiskach nie będą zniszczone, lecz powędrują z nami do Warszawy, gdzie postaramy się w sposób pozytywny je rozstrzygnąć.

Ambasador RP na Białorusi - E. Smułkowa podziękowała władzom białoruskim za umożliwienie tego spotkania i ZPB, który przyczyniła się do jego organizacji. Sprawy poruszone były częściowo związane ze sprawami konsularnymi.

T. Gawin - prezes ZPB: Ogromnie się cieszę, bo po wielu latach doczekaliśmy się chwili, że możemy gościć w Grodnie tak dostojnego gościa,jakim jest Premier Rzeczypospolitej. Jest to wielkie wzruszenie i przeżycie dla nas wszystkich tu zebranych. Dzień ten wejdzie do kronik Związku. W imieniu ZPB dziękuję za ciepłe słowa wypowiedziane pod naszym adresem.

Szanowna Pani Premier. W imieniu wszystkich obecnych chciałbym podziękować i wręczyć jako upominek obraz naszego malarza, S. Kiczko.

H. Suchocka: Na pewno to spotkanie zostanie w mojej pamięci na zawsze.

Chciałam życzyć Wam wszystkim "Szczęść Boże!"

Spotkanie przebiegało w wyjątkowo ciepłej, serdecznej atmosferze. Pod koniec swojego pobytu w Grodnie Premier RP H. Suchocka powiedziała:

- Chciałabym ze swojej strony bardzo serdecznie podziękować za to spotkanie i przypomnieć, że jestem niezwykle wzruszona tak miłym przyjęciem. Mimo, że z boku już ponad 20 minut podawano mi znaki, że pora wyjść, staram się nie widzieć tego rozumiejąc, że Państwo tak samo jak ja chcieliście, aby to spotkanie trwało jak najdłużej.

Pod koniec spotkania został odśpiewany hymn narodowy Polski i "Rota". Cała sala rzęsistymi oklaskami - na stojąco - pożegnała Premiera Rzeczypospolitej Polski Hannę Suchocką.



Laura Michajlik
Irena Artisz
Józef Dziurbejko

Imiona znane i... zapomniane



Gdzie jest "DEWAJTIS"?

Hruszewo - niewielkie stare osiedle w północno-wschodniej części Ziemi Kobryńskiej. Na wschodzie ciągną się połacie lasu iglastego, zwanego hruszewskim, który łączy się z lasem dziatkowickim - właśnie tym, który wiosną 1863 r. dał schronienie powstańcom z oddziału Romualda Traugutta; tu przeszli oni swój chrzest bojowy.

Mniej niż kilometr na południe, przed drugą wojną światową, znajdował się niebogaty majątek, w którym mieszkała jego właścicielka, polska pisarka - Maria Rodziewiczówna. W tej poleskiej głuszy, w otoczeniu pracowitych włościan, w krajobrazie o niepowtarzalnym pięknie, napisała ona 36 książek (taką właśnie liczbę podają miejscowi ludzie), które zostały wydane w pięknych oprawach.

Książki pisarki i jej imię są znane na szerokim świecie, budząc u ludzi dobro i piękno, dążenie do lepszego życia. Natomiast u nas utwory te (poza granicami wsi Hruszewo) nie są znane, szczególnie wśród młodzieży. A dziwić się tej parodii (innego słowa nie znajduję) nie należy. W ciągu okresu powojennego, a stanowi to niemal półwiecze, na łamach prasy ani razu nie spotkałem imienia naszej krajanki Marii Rodziewiczówny z Hruszewa.

Gdy opracowywałem ten temat, zatelefonowałem do dyrektorki biblioteki w Kobryniu - W. Kaśko, która przez prawie pół wieku pracowała na tym stanowisku, z prośbą o informację: czy figurują w katalogach książki Rodziewiczówny. I cóż się okazało? "Nazwisko Marii Rodziewiczówny w zasobach tej biblioteki nie figuruje" - tak brzmiała odpowiedź pani Wandy.

Właśnie w taki sposób pozostaje dotychczas w ukryciu przed narodem jego prawdziwa historia. Ukryta głęboko. Znaczy, komuś to było na rękę. Jednakże żyją jeszcze świadkowie, którzy wiele mogliby opowiedzieć o tej historii. W Hruszewie mieszka Anna Koleśnikowa - emerytka, która była kierowniczką miejscowej biblioteki od 1951 do 1976 r. W młodości pracowałem w wydziale kultury rejonowego komitetu wykonawczego, nieraz bywałem w sprawach służbowych w tej bibliotece, rozmawiałem z jej kierowniczką.

- Książki Rodziewiczówny były wówczas w bibliotece. Ludzie czytali je bardzo chętnie. W końcu nie pozostała ani jedna. Więcej je nie wydawano - z żalem mówi p. Anna. - Maria Rodziewiczówna jest moją chrzestną matką, trzymała mnie do chrztu i moją siostrę Marię. Nieraz bywałam w jej domu, zachowałam w pamięci najlepsze wspomnienia. Pisarka żyła w zgodzie z miejscową ludnością, rozmawiała z wieśniakami w miejscowym języku, którym biegle władała. Starsi ludzie wspominali, że gdy kto podpadł ekonomowi za samowolny wyrąb lasu, ten chcąc ukarać winnego wiódł go do właścicielki majątku. Lecz gospodyni, po wysłuchaniu sprawy, zazwyczaj mówiła: "Przebaczam ci, lecz więcej tak nie rób".

- "Dewajtis" jest pierwszą książką napisaną przez Rodziewiczównę w Hruszewie - wspomina A. Koleśnikowa. - Słowo to oznacza piękno, zdumiewające piękno, odbicie piękna gajów i pól wokół Hruszewa, opis gałęzistego dębu, który rośnie do dziś w miejscu, gdzie stał dwór i mieszkała pisarka.

1 września 1939 r. rozpoczęła się druga wojna światowa. Zaledwie kilka kilometrów oddzielało dwór w Hruszewie od szosy Brześć-Kobryń-Pińsk. Żołnierze Wermachtu do Kobrynia nie doszli, nie było ich i w Hruszewie. Natomiast czerwonoarmiści w tym pamiętnym wrześniu zboczyli z szosy i zajrzeli do dworu. Pisarka spotkała ich życzliwie, z chlebem i solą, według starego zwyczaju. Czerwonoarmiści nic nie ruszyli i odeszli.

Jednakże nowa władza pojawiła się nie od razu i miejscowi "aktywiści", pałający nienawiścią do wszystkiego co polskie, podczas swej wizyty przetrząsnęli wszystkie książki, niszcząc i rozkradając bibliotekę. W 1939 r. Maria Rodziewiczówna z przyjaciółką pozostawiły majątek, udając się do Brześcia, a potem do uciemiężonej przez Hitlera Polski. Zamieszkała na wsi pod Warszawą; w 1944 r. zmarła. Później jej zwłoki zostały przeniesione do Warszawy. Maria - siostra A. Koleśnikowej, mieszkając w Polsce, często odwiedzała mogiłę swej matki chrzestnej.

A oto jak zapamiętał pisarkę stary mieszkaniec Kobrynia - A. Martynow, członek honorowy Białoruskiego Stowarzyszenia Ochrony Zabytków.

- Magistrat Miejski przeprowadzał jakieś zebranie - opowiadał mi p. Aleksy - i z różnych miejscowości przybywała elita towarzyska. Patrzyłem na to z boku i pamiętam jak wielu zwróciło uwagę na niewysoką, szczupłą kobietę, która przybyła na karym koniu. Była to Maria. Była to Maria Roziewiczówna, która przejechała konno około 30 kilometrów. Pisarka - właścicielka ziemska nie posiadała rodziny, mieszkała samotnie, część swych oszczędności przeznaczyła na budowę drugiego piętra gimnazjum w Kobryniu (obecnie średnia szkoła nr 1). Później to gimnazjum nazwano jej imieniem.

Nie ma pisarki, nie ma gimnazjum, lecz jest szkoła, dotychczas niezawodnie służy sprawie oświaty jej drugie piętro. Lecz kto z uczniów i nauczycieli wie o tym? Ja też nic nie wiedziałem, chociaż w latach 1939-41 uczyłem się w tej szkole i moja klasa znajdowała się właśnie na drugim piętrze. Tylko nieme ściany chronią pamięć...

A co pozostało w Hruszewie? P. Koleśnikowa pamięta, że pozostał parter tej części murowanego domu, w którym mieszkała i pisała swoje utwory M. Rodziewiczówna. Obecnie znajdują się tu stołówka, sklep i skład. Nadal pozostał okazały dąb - niemy stróż tamtych dziejów. Pozostała mogiła rodzinna matki i ojca pisarki na starym cmentarzu w Hruszewie; nawet czas nie zatarł napisów.

Za czasów Chruszczowa majątek przeznaczono pod budowę ośrodka maszynowo-traktorowego (innego miejsca nie znaleziono). Obecnie znajdują się tu zakłady remontowo-mechaniczne. Nawet na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszystko tu zostało zbudowane na pustym miejscu i to niedawno, właśnie w okresie radzieckim. Lecz nic da się ukryć prawdziwej historii; ona zawsze podąża ku prawdzie, tak samo jak drąży asfalt młody pęd rośliny, podążający ku światłu. I właśnie symboliczne jest to, że obecnie kierowniczką biblioteki jest synowa pani Koleśnikowej.

Aleksiej Suszczuk
m. Kobryń

Od Redakcji:

W chwili, gdy ten artykuł był już przygotowany do druku nadeszły do nas następne wyniki poszukiwań prowadzonych przez A. Suszczuka, które przedstawiamy szanownym Czytelnikom.

Po odesłaniu do redakcji "Głosu" materiałów o Marii Rodziewiczównie kontynuowałem poszukiwania. U mieszkanki Kobrynia - Ludmiły Korotun, władającej językiem polskim przypadkowo natknąłem się na trzy książki pisarki: "Czahary", "Wrzos" i "Straszny dziadunio", wydane w Polsce w okresie powojennym. Sprzedano je w sklepie "Innostrannaja Literatura" w Brześciu.

Powieść "Straszny dziadunio" została wydana w bibliotece "Złoty liść"; zawiera notę biograficzną o autorce, z której wynika, że pisarka urodziła się w 1863 r., otrzymała majątek Hruszewo w spadku po stryju. Mając prawie dwadzieścia lat napisała właśnie tę powieść. "Dewajtis" została wydana w 1889 roku i cieszyła się wielkim powodzeniem wśród młodzieży szkolnej.

Talent literacki Marii Rodziewiczówny objawił się we wczesnej młodości. Młodzież z wielkim zainteresowaniem czytała jej powieści, czerpiąc z nich przykłady moralno-etyczne. Jej książki są nie tylko dokumentem przeszłości, lecz stanowią niezbędny składnik kultury polskiej i europejskiej.

Ciekawostką są wspomnienia mieszkańca Kobrynia - emeryta Nikołaja Siluka, który dzieciństwo i młodość spędził w rodzinnej wsi Hruszewo. W ciągu całego życia pracował jako muzykant w ośrodkach kultury.

- W młodości nieraz przedostawałem się do majątku Rodziewiczówny. Zapamiętałem jego piękno, zadziwiający porządek, starannie utrzymane alejki i klomby z barwnymi kwiatami, strzyżone trawniki, promieniujące spokojem i świeżością. Podczas jakiegoś święta miałem szczęście razem z bratem grać - ja na harmonii, brat na skrzypcach. Dziedziczka przysłuchiwała się naszej muzyce, patrząc na nas życzliwie, ciesząc się w głębi duszy.

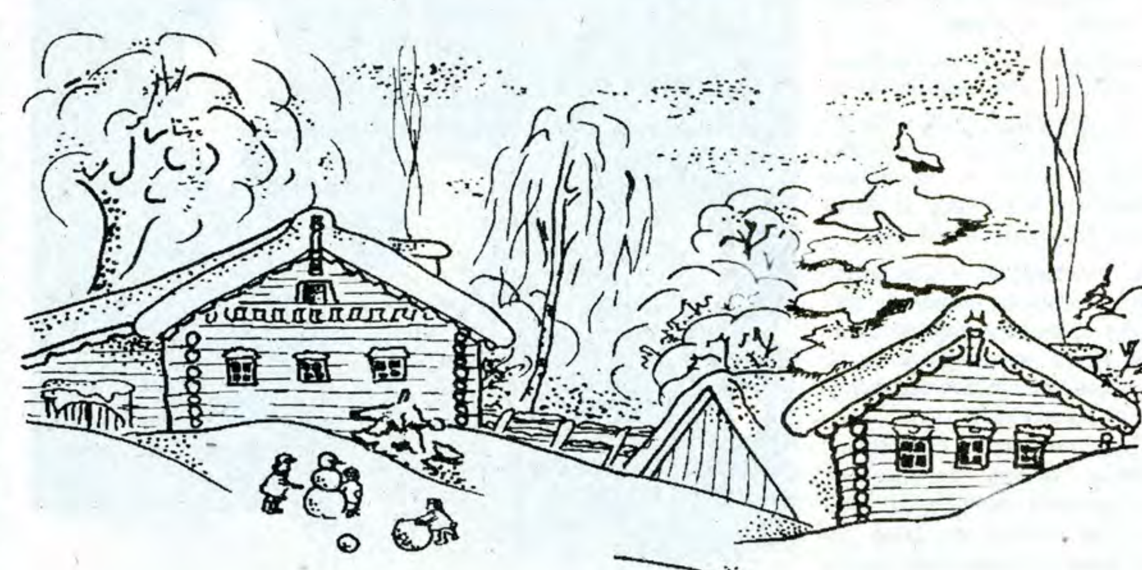
Muszę opowiedzieć o jeszcze jednym, tym razem tragicznym wypadku. Było to we wrześniu czy październiku 1939 r., gdy polska władza już nie istniała, a sowiecka dopiero się tworzyła. Znalazłem się w majątku, gdy miejscowi "aktywiści" wynosili z pałacu książki i rzucali je do ogniska roznieconego na podwórzu. Wiele książek w pięknych okładkach... Skorzystałem z tej okazji, jedna z książek znalazła się w moich rękach. Już chciałem radosny biec do domu. - Nie wolno brać! Rzuć do ognia! - rozkazał groźnie ktoś ze starszych.

O ciekawym przypadku opowiedział Iwan Charitoniuk, deputowany Miejskiej Rady w Kobryniu. Jego znajomy Jefim, który mieszkał przed wojną we wsi Hruszewo, przypomniał taki fakt. Gdy był młodym chłopcem, ojciec brał go ze sobą podczas rozmów z Marią Rodziewiczówną o kupnie kawałka ziemi, który przylegał do ich własności. Rodziewiczówna długo nie wyrażała zgody, lecz potem ustąpiła naleganiom. Kupno odbyło się około 5 lat przed wrześniem 1939 roku. Gdy nadeszła nowa władza i wielu spośród zamożnych udało się za Bug, Maria Rodziewiczówna powiedziała: "Niczym nie zawiniłam przed władzą radziecką, dlatego pozostaję tutaj, nigdzie nie pojadę. Tylko skrzywdziłam tego włościanina, któremu z pewną zwłoką, nie od razu sprzedałam kawałek ziemi, o który prosił."

Jestem głęboko przekonany, że właśnie takiej informacji z pierwszych ust, jako dokumentu historii, nie należy w żadnym wypadku pominąć. Jest to szczególnej wagi rys do portretu Marii Rodziewiczówny, określający ją jako człowieka i pisarza. W tych wspomnieniach świadków widzę najwyższej próby moralno-społeczne oblicze pisarki. Liczę, że jej imieniem będą się szczycić mieszkańcy Ziemi Kobryńskiej, Polesia oraz całej wielonarodowościowej Białorusi.

Aleksiej Suszczuk





Ku wiecznej PAMIĘCI



Na rejonowej konferencji ZPB w Oszmianach podjęto rezolucję o upamiętnieniu imion represjonowanych Polaków w okresie stalinizmu. Jednym z nich był ksiądz Walerian Holak, który zmarł w 1948 r.

Postanowiłem zebrać niezbędne wiadomości o tym kapłanie, ale napotkałem przy tym na duże trudności. Już mało kto ze starszych ludzi pamiętał dokładnie o wypadkach w tamtym okresie. W Kurii Wileńskiej nie zachowały się dokumenty. Wówczas zrodziła się myśl o zwróceniu się do KGB. Dało to pomyślne rezultaty z powodu przychylnego stosunku deputowanego ludowego RB - Anatola Lebiedźko i przewodniczącego KGB RB - Edwarda Szyrkowskiego.

Ksiądz W. Holak urodził się 9 grudnia 1881 r. we wsi Daszki koło Postaw. W 1905 r. ukończył wyższe seminarium duchowne. Od 1928 r. pełnił służbę duszpasterską w oszmiańskim kościele. 24 kwietnia 1948 r. został aresztowany pod zarzutem prowadzenia antyradzieckiej, naejonalistycznej działalności. Przebywał w więzieniu w Wilejce.

Okoliczności dotyczące jego śmierci przez dłuższy czas były niewyjaśnione. Niedawno w "Oszmiańskim Wiestniku" ukazał się artykuł M. Borysiewicz naświetlający niektóre szczegóły. W Mołodecznie odnaleziono Stanisławę Podworską, byłą mieszkankę wsi Horeckowszczyzna.

Oto jej wspomnienia:

- W latach sześćdziesiątych moja mama Jadwiga Poznańska mieszkała w Wilejce u pani Janiny Stankiewiczowej. Pani Janina często odwiedzała z nami mogiłę księdza i prosiła byśmy pomogli ustalić jego imię i nazwisko, ponieważ zamierzała postawić pomnik. Niezbędnych informacji w tej sprawie udzielił nam boruński ksiądz - Stanisław Kozłowski.

W domu pani Jadwigi w końcu lat czterdziestych mieszkał sędzia śledczy z więzienia w Wilejce, który pewnego razu wygadał się, że przesłuchuje księdza z Oszmian. Gospodyni dowiedziała się, że ksiądz jest poważnie chory, ma nadwyrężone nerki, lecz trzyma się dzielnie. Był gotów iść na mękę, mówiąc "Chrystus też cierpiał".

Pewnego razu śledczy powiadomił, że ksiądz zmarł i nazajutrz wieczorem będzie pochowany.

Pani Janina z przyjaciółką ukryła sie w pobliżu cmentarza i obie widziały, jak wynieśli z ciężarówki ciało zawinięte w szary koc, wykopali koło cmentarza dół, trupa przysypali ziemią, miejsce zrównali i zadeptali nogami.

Gdy ściemniło się kobiety usypały niewielką mogiłkę, zamiast krzyża posadziły jodełkę. Na piasku jodełka nie przyjęła się, lecz pani Janina przez cały czas opiekowała się grobem, a w 1970 r. postawiła pomnik, który stoi do dziś. Potem cmentarz poszerzono. W pobliżu zostały pochowane p. Janina i p. Jadwiga.

W oficjalnym dokumencie, otrzymanym z KGB republiki stwierdza się między innymi, że 4 maja 1948 r. u księdza zaostrzyły się objawy choroby chronicznej; został on umieszczony w obwodowym szpitalu, gdzie zmarł 13 maja.

Na rocznicę ostatniej mszy św. ks. W. Holaka w naszym kościele (23 kwietnia 1948 r.) została wykonana tablica pamiątkowa, uroczyste poświęcenie której przez księdza biskupa Aleksandra Kaszkiewicza odbyło się w październiku br. Równocześnie została poświęcona tablica pamiątkowa ku czci poległych i pomordowanych w więzieniach i łagrach żołnierzy AK Ziemi Oszmiańskiej oraz tablica na pamiątkę trzeciej rocznicy otwarcia kościoła.

Ostatnio zajmowaliśmy się także zbieraniem wiadomości o pomordowanych Polakach z oszmiańskiego więzienia w czerwcu 1941 r. W ciągu sześciu miesięcy udało się ustalić 27 nazwisk. Gdy ukazała się wzmianka o tych wypadkach w "Narodnoj Hazietie", napisałem list do pana senatora Ryszarda Januszkiewicza w Warszawie, który wysłał mi sprawozdanie komisji śledczej, nazwiska pomordowanych więźniów i nazwiska personeli oszmiańskiego więzienia z lat 1939-41.

Niezwłocznie przetłumaczyłem te dokumenty na język rosyjski i skierowaliśmy prośbę do Rejonowego Komitetu Wykonawczego o umieszczenie stosownej tablicy pamiątkowej. Prośbę załatwiono pozytywnie; natomiast to smuci, że tablicę władze zamierzają wykonać wyłącznie w języku białoruskim. My domagamy się, by napis był wykonany w dwóch językach: białoruskim i polskim, ponieważ pomordowani byli Polacy (za wyjątkiem jednego Rosjanina), a samą inicjatywę umieszczenia tablicy podjął Związek Polaków na Białorusi.

Wincenty Kowzan
m. Oszmiany

Założenia programowe Fundacji

Promocja-Europa Jutra

W marcu 1992 r. powstała w Warszawie Fundacja "Promocja - Europa Jutra". Jej celem jest niesienie pomocy i promocja ekonomiczna oraz kulturowa Polaków zamieszkałych na Wschodzie - zarówno na terenach dawnych ziem II Rzeczypospolitej, jak i w głębi imperium rosyjskiego, gdzie ich obecność jest skutkiem głównej represji, poczynając od deportacji setek konfederatów barskich, kończąc na represjach stalinowskich i późniejszych. Do ich obecności przyczyniła się również emigracja zarobkowa na obszarze imperium rosyjskiego. Polacy byli cenionymi technikami, inżynierami, kupcami, rzemieślnikami oraz naukowcami.

Znane nam wszystkim uwarunkowania historyczne zlikwidowały w tamtejszych społecznościach polskich warstwy średnie. Wieloletnia rusyfikacja i dyskryminacja Polaków spowodowały, że wśród wielu narodowości żyjących na tym terenie zajmują oni pod względem wykształcenia jedno z ostatnich miejsc (tuż przed Cyganami). Z liczby 420 tys. Polaków na Białorusi, którzy do polskości przyznali się oficjalnie, tylko 13 proc. mówi w domu po polsku.

Nasza Fundacja pragnie przyczynić się do stworzenia tym ludziom realnej możliwości wyboru własnej tożsamości narodowej, przy zachowaniu obywatelskiej lojalności wobec państwa, na którego terenie zamieszkują. Wierzymy, że młody człowiek - potomek Polaków, ucząc się języka polskiego - przy naszej pomocy i współpracy ekonomicznej - uzyska lepszy dostęp do bogactwa cywilizacji europejskiej i światowej, a przede wszystkim do zmiany swojego statusu materialnego i pozycji społecznej.

Dlatego celem Fundacji jest doprowadzenie do zmiany kondycji ekonomicznej Polaków w państwach byłego ZSRR, zniwelowanie różnic poziomu kulturalnego i statusu społecznego wobec otaczającej ich społeczności, by poczuli się współgospodarzami i pełnoprawnymi obywatelami państw, w których mieszkają często od wielu pokoleń. Chcielibyśmy stać się ośrodkiem pewnej presji i inicjacji działań, które następnie powinny przejąć kompetentne podmioty gospodarcze - prywatne i państwowe.

Teraz pragniemy pomóc, licząc na przyszłe obopólne korzyści. Przy pomocy milionów Polaków, mieszkających w państwach byłego ZSRR, pragniemy rozwinąć współpracę ze społecznościami poszczególnych państw, głównie naszych sąsiadów oraz przyspieszyć zmiany w "Europie Jutra", gdzie - miejmy nadzieję - granice nie będą rozdzielały, lecz pełniły funkcje administracyjne.

Działaniem swym Fundacja chce najpierw pomóc w powstaniu i okrzepnięciu szeroko rozumianej warstwy średniej, w której udział Polaków był znaczący i ważki w czasach imperium rosyjskiego. Za główny cel początkowej działalności uważamy inicjowanie i współorganizowanie szkolenia zawodowego w rzemiośle, budownictwie, drobnej wytwórczości, rolnictwie, sadownictwie i ogrodnictwie. Następnie planujemy szkolenie menedżerskie osób uzdolnionych i operatywnych, joint-venture, pomoc w rozwoju autentycznej spółdzielczości, tworzeniu banków, udzielaniu porad prawnych, wspieranie rozwoju powstających na Wschodzie małych zakładów produkcyjnych, usługowych, farmerskich. Wszystko to ma odbywać się przy systemie gwarancji dla ludzi, którzy podejmują się współpracy z partnerami na Wschodzie, przy zachowaniu norm prawnych KBWE.

Skuteczność działania Fundacji będzie zależeć w dużej mierze od sprawnego współdziałania czynników społecznych i organów administracji państwowej, zarówno w Polsce, jak i w państwach będących terenem naszego działania.

Apelujemy też do wszystkich Rodaków, którym bliski jest los Polaków na Wschodzie, o pomoc zwłaszcza finansową - na rozwinięcie działalności Fundacji.

Konto Fundacji "Promocja - Europa Jutra":
Powszechny Bank Kredytowy S.A. IX Oddział w Warszawie
nr 370031-797926-132-3

Jadąc do Polski

Jestem emerytką, ale jeszcze pracuję. Mam dużo krewnych w Polsce. Rodzony brat mieszka w Gdyni. Jednak nie mogę sobie pozwolić na odwiedziny, ponieważ za drogę do Gdyni tylko w jedną stronę należy zapłacić 18 dolarów, a ja w październiku otrzymałam emerytury i zarobku ogółem 5500 rubli.

Postanowiłam uzyskać trochę dolarów, udając się na bazar do Białegostoku. Kupiłam trochę towaru, miałam dwie torby podróżne, lecz w urzędzie celnym "przetrzęśli" mnie mówiąc, że wolno przewozić towaru tylko na dwa tysiące rubli. Nie mogę zrozumieć dlaczego, przecież przez ten sam urząd celny przewalają się tłumy z całego byłego Związku Radzieckiego. W im tylko wiadomy sposób przewożą oni toboły większe od siebie i nic... Nam natomiast nie wolno.



Chciałabym z córką pojechać do brata w gościnę na Boże Narodzenie, ale jak to zrobić w normalny, cywilizowany sposób nie mam pojęcia.

Krystyna Kurczewska
Grodno

Nie ma mowy o powrocie do starego

W niedawnych wyborach parlamentarnych na Litwie zdecydowane zwycięstwo odniosła Demokratyczna Partia Pracy. Jej przywódca - Algirdas Brazauskas oświadczył: "Demokratyczna Partia Pracy Litwy opiera swą działalność na zasadach i wartościach socjaldemokratycznych i socjalreformistycznych; nie ma nic wspólnego z programem byłej komunistycznej partii Litwy, a tym bardziej z KPZR. Dlatego śmiechu warte jest wysłuchiwanie oświadczeń i nawet gratulacji od różnych "frontów ocalenia narodowego Rosji" i innych podobnych organizacji składanych z powodu wyniku wyborów do parlamentu i zwycięstwa LDPP, "jako powrotu do władzy byłych komunistów".

"Spośród 200-tysięcznej komunistycznej partii Litwy w naszych szeregach pozostali reformatorzy, głównie ze środowisk inteligenckich, a także robotniczych i chłopskich - ogółem około 6 proc. Do LDPP wstąpili zupełnie nowi ludzie - pracownicy umysłowi, nawet byli więźniowie polityczni i zesłańcy".

A. Brazauskas stwierdził, że na Litwie zwyciężyła demokracja, naród wyraził swą wolę, a "do władzy powracają nie byli komuniści, lecz ludzie o zupełnie odmiennej orientacji politycznej".

"Partia kieruje się zasadą, że Litwa nie jest wrogiem nikogo i nie rości pretensji terytorialnych do państw sąsiednich. Główne cele polityki są następujące: zachowanie niepodległości Litwy, rozkwit gospodarczy Republiki poprzez przemyślaną ekonomiczną politykę wewnętrzną oraz zagraniczną politykę kredytowo-finansową.

"...Należy zawrzeć umowę o dobrym sąsiedztwie z Rosją, z którą należy uregulować wszystkie kwestie, związane z obwodem Kaliningradzkim".

Przywódca LDPP podkreślił, że Litwa nadal będzie kroczyć drogą reform ekonomicznych, lecz zostaną dokonane niezbędne korekty, zmierzające w kierunku większej społecznej ochrony ludności; będą

Powracając do wydarzeń pod Stryjówką

HONOR i ZDRADA



W jednym z poprzednich numerów "Głosu" zamieściliśmy reportaż o uroczystościach żałobnych ku czci żołnierzy VIII UBR, poległych w 1943 roku we wsi Stryjówka koło Grodna.

Redakcja dostała list od świadka tych wydarzeń - Wacława Gorbaczewskiego, który dokładnie opisuje okoliczności ostatniego boju oddziału "Czarnego", uzupełniając podaną wcześniej informację i prostując niektóre nieścisłości.

8 września 1943 r. oddział partyzantki AK, przepływając Niemen rankiem, około godz. 9 stoczył potyczkę z gestapo grodzieńskim. Strzelanina trwała 2 godziny. W tym czasie ja - Wacław Gorbaczewski, pasąc krowy na łące wsi Kozłowicze, słyszałem strzały dochodzące z daleka. Około godziny 11.30 zauważyłem oddział idący z lasu na kolonię Kozłowicze, składający się z 34 ludzi. Miałem możliwość policzyć ich, ponieważ szli "gęsiego", a ja znajdowałem się niedaleko (ok. 1 km.).

Oddział przeszedł obok wsi Kozłowicze, udał się w kierunku Borków. W tym samym czasie przez Kozłowicze przejeżdżało gestapo na 10 samochodach. Zauważywszy partyzantkę gestapo zawróciło na szosę jeziorską i otoczyło las od strony Orechowicz. Partyzantka była zmuszona stoczyć ponownie bój. Walczyli aż do zmroku. Gestapo wycofało się wtedy z lasu. Partyzanci ponieśli straty. Jeden, ciężko ranny, uciekł na koniu, dojechał do pastuchów z Orechowicz, spadł z konia, ponieważ był postrzelony w brzuch. Jeszcze zdążył powiedzieć Henrykowi Orechwo, że nazywa się Zbyszek i jest z Warszawy. Zaraz stracił przytomność. Kobieta, która też pasła krowy, powiadomiła o tym żandarmerię.

Żandarmeria, a wraz z nią Kazimierz Starzyński wzięli furmankę i pojechali do Orechowicz. Ranny był nieprzytomny, więc został zastrzelony. Sołtysowi kazano pochować żołnierza, który został pogrzebany około szkoły we wsi Orechowicze. Pomagał mu w tym Piotr Orechwo.

W późnych nocnych godzinach pozostali partyzanci przyszli do gospodarstwa Tadeusza Orechwy i jego żony Anieli, prosząc o pomoc, opatrunki, jedzenie. Nad ranem (godz. 4.00) wyruszyli w kierunku wsi Kopanica; przewodnikiem do wsi Stryjówka był Franciszek Orechwo. Stąd poszli sami, minęli Stryjówkę, doszli do kolonii Kopno, która składała się z 4 domków. Tam zrobili odpoczynek u gospodarza Żuka w stodole około lasu.

Gospodarz wydostał się spod patroli partyzantki i na koniu 9 września 1943 r. pojechał do żandarmerii jeziorskiej i powiadomił, że u niego zatrzymała się polska partyzantka. Świadkiem tego była p. Czerwiaczowa z Jezior, która pracowała w żandarmerii, słyszała zgłoszenie i dobrze znała Żuka.

Niebawem do Kopna przybyło grodzieńskie gestapo i żandarmeria. Zajechali od strony lasu z p. Żukiem, okrążyli dom ze wszystkich stron. Zaczęła się walka. Wszyscy partyzanci polegli,oprócz 2 ciężko rannych, którzy znajdowali się w tym czasie w stodole i nie uczestniczyli w walce. Przed zachodem słońca wyszli ze stodoły, pomodlili się nad złożonymi do dołu przyjaciółmi i skierowali się do lasu. Dalszy ich los nie jest znany.

Los pozostałych u T. Orechwy dwóch partyzantów był również tragiczny. Po tygodniu gospodarz odwiózł jednego z rannych do Puhdiszek - do państwa Swiółków, mieszkających w lesie. 25 września przyjechało gestapo, aresztowało Tadeusza i Anielę Orechwo, gospodarze zostali pobici, skatowani, wymuszono na nich wskazanie miejsca ukrycia partyzantów. Gospodarze nie przyznali się i zostali skierowni do Grodna. Po kilku miesiącach zostali wywiezieni do Majdanka.

Pomocnikiem w gospodarstwie Orechwów był Stanisław Figacz, syn niemieckiego gajowego. On i Wacław Orechwo 26-27 września 1943 r. wywieźli zwłoki partyzanta, który odebrał sobie życie przez powieszenie w czasie, gdy byli katowani gospodarze. Zwłoki dostrzegł Figacz. Ciało zostało wywiezione na miejsce pozostałe koło w. Orechwicze. Pogrzebu dokonał Jan Obuchowicz. Jednak miejsce pochowania pozostało nieznane.

Taki był los oddziału partyzanckiego, którym dowodził por. "Czarny".

* * * * *

Wacław Gorbaczewski

* * * * *

DONOS

W 1964 r. rozpocząłem pracę w wydziale oświaty. Właśnie wybierałem się w pierwszą podróż służbową,kiedy wręczono mi pismo z obwodowego komitetu partii. Był to donos nauczycielki Nadieżdy Stiepanowny Iwanowej na nauczyciela Jana Władysławowicza Karpowicza o tym, że on na Boże Narodzenie ... postawił choinkę.

Z tym pismem poszedłem do inspektora Nikołaja Pietrowicza Gagarinowicza, który pracował w oświacie przeszło 25 lat. Przeczytał on to pismo i rzekł: "Drogi kolego, jadę również do lubuskiej średniej szkoły i sprawdzimy ten donos".

Po przybyciu do szkoły Nikołaj Pietrowicz udał się na lekcje do Iwanowej, a potem rozmawiał z uczniami, których ona uczyła języka rosyjskiego. Później Gagarinowicz zwrócił się do Iwanowej w sprawie donosu. Ona znów powtórzyła, że Karpowicz postawił choinkę na Boże Narodzenie.

Nikołaj Pietrowicz zapytał ją, kiedy była postawiona choinka? Odpowiedziała, że 25 grudnia. Wówczas poprosił ją, żeby napisała, że to się wydarzyło 25 grudnia i podpisała się, co też zrobiła. Wtedy zapytał ją, czy ona wie co to jest za święto - Boże Narodzenie? Iwanowa odpowiedziała, że nie wie. Na co Gagarinowicz oznajmił, że Boże Narodzenie - to wielkie święto i jeśliby Karpowicz był człowiekiem wierzącym, to choinkę postawiłby 24 grudnia, a nie 25.

-Nadieżdo Stiepanowno - mówił dalej - trzeba nad sobą panować! Oto spis książek, które polecam przeczytać. Fakty nie potwierdziły się . Do widzenia.

Wyszliśmy ze szkoły na przystanek autobusowy.

W drodze powrotnej Gagarinowicz powiedział: - Ot, baba, zajmuje się donosami. Boże Narodzenie, to wielkie i piękne święto. Drogi kolego, widzieliście procesję na Boże Narodzenie?

- Widziałem.

Wróciliśmy do Grodna. W piśmie skierowanym do obwodowego komitetu partii było napisane, że fakty "nie otwieczajut diejstwitielnosti".

Jerzy Gniadek

Jechać do Mińska

Przedsiębiorco, człowieku z inicjatywą - jesteś realistą, znasz doskonale sytuację na polskim rynku. Codziennie od rana do wieczora szukasz rynków zbytu.

Pewnego dnia zwracasz uwagę na Wschód, położony tuż za Bugiem. Poszukujesz informacji. W końcu decydujesz się na wyjazd: otrzymujesz faxem zaproszenie na rozmowy handlowe do Mińska Białoruskiego. Masz oczywiście paszport, z którym nie zapomnij pójść do najbliższego Wydziału Paszportów. Otrzymasz tam pieczątkę AB, która w podróży będzie potwierdzeniem komercyjnych intencji.

Przerażony ogromnymi kolejkami na przejściach granicznych decydujesz się na podróż koleją żelazną. Kupujesz bilet na "reprezentacyjny" pociąg POLONEZ relacji Warszawa-Moskwa. Podróż do Mińska trwać będzie około 9 godzin. Zaopatrzony w prasę, kanapki i dokumenty wsiadasz do trzyosobowego przedziału i wyruszasz w podróż...

Powoli zbliżasz się do Brześcia. Pociąg zatrzymuje się kilkaset metrów za miastem granicznym,już po stronie białoruskiej. Z nieukrywanym zdziwieniem zza okien obserwujesz zbliżającą się "chmarę" celników i żołnierzy służb granicznych.Rozpoczyna się dwugodzinna procedura sprawdzania - pytania o zasobność Twojego portfela (ilość obrączek) i sygnetów są rutynowymi i szablonowymi. Twój paszport zostanie zabrany przez "pogranicznika", który dokładnie go przejrzy, po czym, po kilkudziesięciu minutach, odda.

Zmęczony - zasypiasz.tymczasem pociąg rusza w stronę stolicy Białorusi. Musisz być jednak czujny, gdyż kuszetkowego może... zmóc sen. Wysiadasz z pociągu o 1 w nocy, światłami półtoramilionowego miasta wita Cię Mińsk. Na dworcu proponują swoje usługi prywatni taksówkarze, tzw. "czatnicy"; wybierasz z ofert i za paskarską cenę zostajesz podwieziony do hotelu. Podwoje hotelowe są oczywiście zaryglowane. Po chwili podejrzliwy, zaspany portier łaskawie otwiera drzwi. Musisz również poczekać na zaspaną recepcjonistkę. Zostajesz potraktowany jak natręt, ale - broń Boże - nie wściekaj się, rób dobrą minę do złej gry. W przeciwnym razie możesz nie otrzymać pokoju. Za ów pokój zapłacisz od 30 do 60 USD za dobę. Pamiętaj też, że w nocy w hotelu nie zaspokoisz głodu lub pragnienia.

Dzień następny, to spotkania i rozmowy handlowe. Uzbrajasz się w cierpliwość. W trakcie dyskusji zostaniesz zaatakowany milionem pomysłów i idei. Wybieraj je selektywnie, a nade wszystko pomyśl o powrocie do kraju. Kupno biletu z miejscówką graniczy z cudem, ale to już inna opowieść.

Tomasz Kaźmierczak

✶✶ Kartki z historii Polski ✶✶

Dwudziestolecie międzywojenne

Odbudowane państwo polskie zajmowało obszar 389 tys. km kw. Jego ludność, wedle spisu z 1912 r., wyniosła 27 milionów, w tym Polacy stanowili 69 proc. (18,7 miliona), Ukraińcy - 14 proc., Żydzi - 8 proc., Białorusini - 3,9 proc., ponadto byli Litwini, Rosjanie, Czesi. Katolicy stanowili 65 proc., prawosławni - 12 proc., wyznania mojżeszowego - 10 proc., ewangelicy - 2,5 proc. Ogromna większość ludności (75 proc.) mieszkała na wsi. Chłopi stanowili 55 proc., robotnicy - 27 proc., drobnomieszczaństwo - 11 proc., inteligencja - 5 proc., burżuazja - 1 porc., zaś ziemianie - 0,3 proc. ludności.

Działania wojenne, rabunkowa gospodarka okupantów, straty demograficzne - wyniszczyły Polskę. Najbardziej ucierpiał przemysł Królestwa; po wojnie utracił on rynki zbytu w Rosji. Ogromnym problemem było scalenie gospodarcze trzech dawnych zaborów. Koncentracja własności ziemskiej, a z drugiej strony rozdrobnienie własności chłopskiej i głód ziemi tworzyły napięcia i konflikty. Zniszczone miasta nie mogły wchłonąć nadwyżek wiejskiej siły roboczej.

Pierwsze lata istnienia państwa wypełniła ogromna praca nad odbudową gospodarki, utworzeniem aparatu państwowego i prawodawstwa. Podsumowaniem była Konstytucja z 17 marca 1921 r., wzorowana na demokratycznej konstytucji III Republiki Francuskiej. W wyborach 1922 r. przedstawiono 19 list partyjnych. Partie utworzyły bloki: prawicowy: (uzyskał on 29 proc. głosów), centrowy (24 proc.) lewicowy (25 proc.), mniejszości narodowej (22 proc.). Połączone w Zgromadzenie Narodowe dwie izby (sejm i senat) dokonały wyboru prezydenta. Został nim kandydat centrum i lewicy, wsparty głosami mniejszości narodowych - Gabriel Narutowicz.

Zawiedziona prawica rozpętała gwałtowną kampanię antyprezydencką. 16 grudnia 1922 r. doszło do zabójstwa prezydenta przez niezrównoważonego zamachowca. Morderstwo i świadomość tragedii ostudziły rozfanatyzowane masy zwolenników prawicy. Prezydentem wybrano Stanisława Wojciechowskiego. Konflikt wokół jego wyboru uwypuklił jednak słabość struktur politycznych - wielopartyjne rozdrobnienie, napięcia między prawicą a lewicą, pomiędzy większością polską a mniejszościami narodowymi i wyznaniowymi.

MICHAŁ TYMOWSKI

CDN

Stary kasztan

Czy żyjesz jeszcze, stary kasztanie -
Pod oknem starej kaplicy?
Ty, co pamiętasz walki powstania
I dawne polskie granice.

Ja Cię pamiętam od lat dziecinnych
Kiedy "Dudzicze" istniały.
Tutaj mój Tato po pracy dziennej
Miał wypoczynek wspaniały.

Taki spokojny dworu zakątek
Dużo tu rodów przetrwało...
Boże, ileż tu było pamiątek!
Dziś pusto - nic nie zostało.

Muzeum było tutaj domowe:
Księcia Józefa komnata
Kiedy na Moskwę szlakiem bojowym
Dążył w odległe te lata.

Był sad nad Ptyczą, była altana,
Stuletnie lipy u drogi -
Dziś tylko wioska. I zapomniany
Maleńki cmentarz ubogi.

Patrzę na Ciebie, stary kasztanie,
Na zdjęciu jesteś wspaniały!
A w mojej duszy niezapomniane
Dudzickie wizje zostały...

Bronisława Pawluć
St. Petersburg

DUDZICZE

Piękne i ciekawe było życie naszych przodków! Mój stryj Antoni Pawluć walczył w Powstaniu Styczniowym, za co został zesłany na 10 lat na Sybir. Mój Ojciec również był światłym człowiekiem i - przewidując los majątków i klasy panującej - nie chciał nabywać ziemi na własność, choć miał na to środki. Wolał był możnym dzierżawcą, kształcąc synów w Kijowie. Dwaj synowie - lekarze zmarli w ZSRR; jeden na Dalekim Wschodzie, drugi na Kaukazie, a trzeci - inżynier z Kijowa wyjechał do Polski i jako oficer rezerwy zginął w Katyniu. Ja, najmłodsza z dzieci pielęgnuję te wspomnienia. Ale ta najmłodsza ma już 84 lata!

Moje osobiste wspomnienia pochodzą z lat dwudziestych. Fascynują mnie wydarzenia z życia moich przodków, z życia obywateli ziemskich mieszkających na dawnych Kresach Polski, potem Rosji, dziś Białorusi.

Piękne majątki dzierżawił mój Ojciec: "Różampol", "Dudzicze", "Piastuny". Najbardziej bliskie są mi Dudzicze, gdzie został pochowany mój Ojciec w 1910 r. Tam spędzałam wczasy, będąc już mieszkanką Mińska w latach osiemdziesiątych. Z majątku nie został nawet "kamień na kamieniu" - nic! Jest tylko zapomniany wśród pól cmentarzyk bez pomników i krzyży. Obok leży wioska "Dudziczy" (z białoruska).

We wspomnieniach został mi stary dwór, budowany w 1769 r., mała kapliczka, stary kasztan, rzeka Ptycz i młyny, które od Ojca dzierżawił Żyd.

Mijały lata, zmieniały się pokolenia, nazwiska dziedziców, z których ostatnim był Michał Jelski, znany muzyk. Aby dać choć zarys życia tych zamożnych polskich gospodarzy, chcę przytoczyć wyjątek z książki wydanej w Warszawie w 1975 r. "Opowiada Uniechowski." A. Uniechowski zmarł w 1976 r.; w Warszawie mieszka jego córka.

"Zamość. Nasz stary dom rodzinny na zapadłej białoruskiej wsi był zbudowany na wałach dawnego grodziska. Dziś znajduje się w Wilanowie obraz pędzla Franciszka Smuglewicza, przedstwiający rodzinę Prozorów i Jelskich.

Zamość. W jadalnym pokoju były dwie pary drzwi, jedne do kredensu, drugie na chór domowej kaplicy. Stały tam organy, na których dziadek Aleksander Jelski przygrywał, kiedy znajomi księża przyjeżdżali do Zamościa odprawiać nabożeństwa. Bo dziadek nie opuszczał swego Zamościa od 30 lat. Załatwiał wszystko korespondencyjnie, pisząc dzień w dzień po kilkanaście listów. Był wielkim społecznikiem i prowadził domowe biuro pośrednictwa pracy dla Polaków. Z jego biura korzystali: rządcy, ekonomowie, pisarze, panny służące, gospodynie domowe. Ostatnie odwiedziny u dziadunia utkwiły mi w pamięci na całe życie!

Dziadek był światłym człowiekiem i jasno przewidywał koniec, który spotka rząd carski i klasę panującą. Oświadczył wówczas z całą stanowczością, iż niedługo przekonamy się, że tu, z tych dworów kamień na kamieniu nie zostanie. Nie doczekał się sprawdzenia swoich przewidywań. Umarł w pierwszych dniach tamtej wojny.

Wracając z Zamościa tradycyjnie zajeżdżaliśmy do Dudzicz, domu mojej matki.

Oto co pisze o nim Gloger:

"Do typowych dworów litewskich, ze skrzydłami narożnymi od frontu, należy dworzec Porozowski w Dudziczach nad Ptyczem, w gub. mińskiej."

Znany badacz i zbieracz pamiątek krajowych - Al. Jelski z Zamościa, mój dziad, napisał dla mnie notatkę:

"Dworzec w Dudziczach zbudowany w 1769 r. przez Józefa Prozora, wojewodę witebskiego, który poślubił dziedziczkę Dudzicz - Aleksandrę Zarankównę. Ich córka w r. 1785 wyszła za mąż za Stanisława Jelskiego, pułkownika petyhorskiego. Jego syn odziedziczył Dudzicze, a po nim znów syn - znany muzyk Michał Jelski.

Gdy po raz pierwszy byłem w Dudziczach (1882 r.) uprzejmy gospodarz Michał Jelski pokazywał mi swój dwór, ze czcią prawie religijną przez niego konserwowany i liczne przechowywane w nim portrety rodzinne i pamiątki przeszłości. Z atencją pokazywano mi komnatę z alkową, gdzie przez dni parę kwaterował w 1812 r. książę Józef Poniatowski w czasie pochodu armii Napoleona na Moskwę. Alkowę stanowiła nisza stiukowa, gdzie stało jego łoże. Dwór cały o wielkich 24 szybowych oknach nie był nigdy na zewnątrz tynkowany ani bielony. Dworów podobnych nie budowano już potem na Litwie."

Bronisława Pawluć
St. Petersburg

DOROCZNA WIECZERZA

Mało jest chwil w roku, których tak bardzo oczekujemy, jak przywołujących najwięcej wspomnień, pełnych radości i nadziei - Świąt Bożego Narodzenia. Były one i nadal są obchodzone w naszym kraju bardzo uroczyście, a szczególny charakter - jak nigdzie na świecie - ma wieczerza wigilijna. Jej nastrój tworzą nie tylko obyczaje: ubierania choinki, śpiewanie kolęd, obdarowywania się upominkami, ale i tradycyjne potrawy.

W czasach przedchrześcijańskich obchodzono starosłowiańskie Gody, święto dla uczczenia radosnego faktu przesilenia zimowego. Było to połączone z ucztami, zabawami, śpiewem i wróżbami. Choć nie ma wielu przekazów historycznych dotyczących tych świąt, to jednak wiadomo, że wiele zwyczajów z tego okresu przetrwało w kulturze ludowej, np. pozostawianie wolnego miejsca przy stole wigilijnym lub wróżenie. Młodzi podczas wieczerzy wyciągali źdźbła sjana spod obrusa, które miały określać ich los w nadchodzącym roku; zielone oznaczało rychły ślub, zwiędłe - oczekiwanie, a żółte - staropanieństwo.

Od czasów chrześcijańskich na ziemiach polskich Gody zamieniały się w Święta Bożego Narodzenia. Niektóre zwyczaje i obrzędy zmieniły się; nastąpiło połączenie wątków pogańskich i chrześcijańskich w jedną barwną całość.

Pięknym staropolskim obyczajem było zapraszanie na wigilijną wieczerzę ludzi samotnych; tego bowiem wieczoru nikt nie mógł czuć się opuszczony. Jedną z młodszych tradycji wigilijnych jest strojenie choinki. Zwyczaj ten dotarł do Polski z Niemiec w drugiej połowie XVII w., a z nim łączy się obdarowywanie osób bliskich upominkami. W ten wieczór nawet najskromniejszy podarek nabiera wyjątkowej wartości.

Podobnie ciekawą przeszłość ma wiele potraw wigilijnych. Taką pradawną obrzędową potrawą była kutia, jeden z ulubionych przysmaków w czasie pogańskich uczt ku czci zmarłych. Pierwotnie kutię przygotowywano bardzo prosto: zmiażdżone ziarna zboża mieszano z miodem, a następnie gotowano.

Współczesna niewiele różni się od dawnej: ziarna zboża, oczyszczone z zewnętrznej łuski, gotuje się w małej ilości wody i słodzi miodem. Zazwyczaj dodaje się jeszcze trochę roztartego maku, rodzynków i migdałów. Potrawa ta była popularna w południowo-wschodnich regionach Polski i do dziś jest tam podawana w wielu domach. Natomiast w centralnej Polsce tradycyjną potrawą wigilijną są kluski z makiem lub łamańcami, a na zachodzie - "makówki", czyli tort makowy.

Bez zbytniej przesady można powiedzieć, że w każdym domu zachowuje się tradycje rodzinne, co powoduje, że na naszych stołach pojawiają się przeróżne potrawy.

I wreszcie najbardziej uroczysty moment Świąt - wigilijna wieczerza. Według starej tradycji, zachowanej w większości domów do dziś, do Wigilii zasiadano z chwilą ukazania się pierwszej gwiazdki na niebie, pilnie wypatrywanej przez dzieci. Wieczerzę - tak jak dawniej - rozpoczyna się od dzielenia opłatkiem, który stał się symbolem święta rodzinnego i pojednania.

W naszym kraju wieczerza wigilijna była i jest posiłkiem postnym. Wszystkie potrawy przyrządza się na oleju lub oliwie. Niegdyś, w zależności od zamożności domu, na Wigilię podawano od siedmiu do dwunastu dań, wśród których dominowały dania rybne. Nie mogło zabraknąć karpia lub szczupaka w szarym sosie, a do tradycyjnych zup rozpoczynających wieczerzę należały: barszcz czerwony z uszkami, zupa grzybowa, rzadziej migdałowa. Podawało się też groch z kapustą,symbolizujący zdrowie i siłę, ponadto potrawy z grzybów suszonych oraz kutię. Ważnym składnikiem wigilijnych potraw był mak - symbol urodzaju.

Wśród ciast świątecznych prym wiodły pierniki i makowce. Wieczerzę wigilijną kończyły kompoty z suszonych owoców, kisiele z żurawin oraz jabłka i orzechy.

Dziś wystawne wigilie z dużą liczbą dań należą do rzadkości. Jednak nadal każdy stara się, aby podawany w tym dniu potrawy miały tradycyjny charakter. Do nakrycia stołu używa się nieskazitelnie białego obrusa, dekoruje go gałązkami z choinki, świecami - wszystkim, co tworzy uroczysty, świąteczny nastrój. Na ten wieczór odkładamy codzienne kłopoty, troski i - zgodnie z obyczajem - życzymy bliskim zdrowych i spokojnych świąt.

Elżbieta D. Gąska



Ilustracje świąteczne do niniejszego numeru "Głosu" zostały nadesłane ze szkoły plastycznej nr 16 w Grodnie - przez Ryszarda Dalkiewicza.

Dziękujemy pięknie!



✳ ✳ ASTROLOGIA ✳ ✳

Pierwsza dekada Koziorożca

Urodzeni w tej dekadzie bywają nieufni w stosunku do otoczenia. Uważają, że prawdziwych, bezinteresownych przyjaźni nie ma na świecie, a wszelkie obietnice i przysięgi składa się po to, aby ich nie dotrzymywać. Są przeciwnikami wszelkich nowości, boją się ich, funkcjonują najlepiej w ustalonym już porządku.

Na otoczeniu sprawiają wrażenie ludzi oschłych, cynicznych, nieufnych i chłodnych. W rzeczywistości jest to tylko poza, skorupa ochronna, gdyż są wyjątkowo wrażliwi i pełni obaw. Nie rozumieją innych i nie pragną sami być zrozumianymi. Starają się zachować w tym względzie całkowitą niezależność i samowystarczalność. Tworzą sobie własny system wartości i kierują się nim w życiu. Mają sobie tylko znane powody do nieufności. Z natury są małomówni, chłodni i z pozoru mało serdeczni. Często jest to spowodowane kompleksami.

Osoby z tej dekady są wobec siebie bardzo wymagające, poważnie traktują błędy i niedociągnięcia, analizują je i starają się unikać ich w przyszłości. Krytyczny stosunek do własnych osiągnięć sprawia, że nie muszą mieć nad sobą kontroli. Odpowiada im praca, w której trzeba samodzielnie podejmować decyzje.

W miłości są powściągliwi, nawet w samym okazywaniu sympatii, gdyż obawiają się uczuć nieodwzajemnionych lub straty ukochanej osoby. Dlatego, mimo iż w pożyciu są wierni i lojalni, w sferze miłości pozostają surowi i chłodni.

SATYRA





✦ ✦ ✦ ✦ ✦

ONA WIE

Starsza pani nieprawidłowo przechodzi przez jezdnię. Milicjant chce ją zatrzymać i podnosi rękę, a kiedy to nie pomaga podchodzi i pyta:

- Czy pani wie, co znaczy, gdy podnoszę rękę?

- Wiem kochany, wiem, czterdzieści lat byłam nauczycielką.

W KWIACIARNI

- Chciałbym kupić jakieś kwiaty dla chorej żony.

- Proponuję te piękne róże: 150 rubli sztuka.

- No nie, taka chora to ona jeszcze nie jest...

HUMOR

POSTĘPY W NAUCE

Dziewczyna zwraca się do chłopca:

- Jeszcze niedawno mówiłeś mi, że jestem całym twoim światem?

- Tak, ale ostatnio bardzo podciągnąłem się z geografii.

DOBRZE

- Jak się czujesz?

- Dziękuję, dobrze. Prześwietlili mi głowę rentgenem, ale niczego w niej nie znaleźli.

NUDNE WIECZORY

Żona do męża:

- Znowu wychodzisz, kochany? Nie wiesz jak nudno jest wieczorem w domu...

- Ależ wiem i dlatego wychodzę.

ZA DUŻO
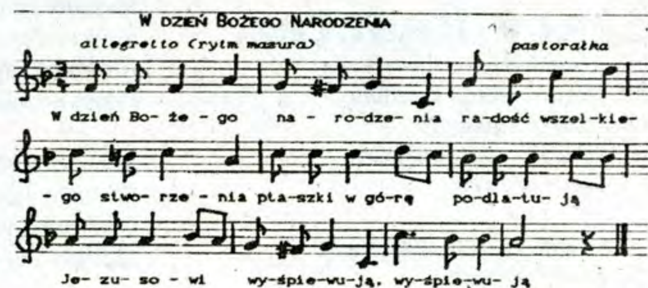
Jak wiadomo Hiszpanie, zwłaszcza szlachetnie urodzeni, używają wielu imion. Pewnej nocy we Francji w hotelu dobija się grand hiszpański.

- Kto tam? - pyta gospodarz.

- Juan Pedro Gonzales Pablo Pereira Rodrigues Costa Ortega.

- O nie - powiada gospodarz. - Dla tylu nie ma miejsc.

✯ ✯ KOLĘDA ✯ ✯ ✯



W dzień Bożego Narodzenia
radość wszystkiego stworzenia.
Ptaszki się w szopę zlatują,
Jezusowi przyśpiewują.

Słowik zaczyna dyszkantem,
Szczygieł mu pomaga altem,
Szpak tenorem krzyknie czasem,
a gołąbek gruchnie basem.

Wróbel, ptaszek nieboraczek,
uziąbszy, śpiewa jak żaczek,
dziw, dziw, dziw, dziw, dziw nad dziwy,
Bóg i człowiek wraz prawdziwy.

A mazurek z swoim synem
tak świergocze za kominem,
cierp, cierp, cierp, cierp miły Panie,
póki ten mróz nie ustanie.
A żurawie w swoje nosy
wykrzykują pod niebiosy,
czajka w górę podlatuje,
chwałę Bogu wyśpiewuje,

Sroka wlazłszy na jedlinę,
odarła sobie łysinę

i choć gołe świeci czoło,
Dzieciątku nuci wesoło.

- Teraz zdecyduj się czy



zniszczyć świat czy ocalić ludzkość?



❑ ❑ W naszej kuchni ❑ ❑

Aby ryba podczas czyszczenia nie wyślizgiwała się z rąk, trzeba posypać ją solą.

Aby musztarda nie wysychała, dobrze jest dodać odrobinę oliwy i soli.

Aby tarka przy ścieraniu żółtego sera nie oblepiała się, wystarczy posmarować ją oliwą lub olejem.

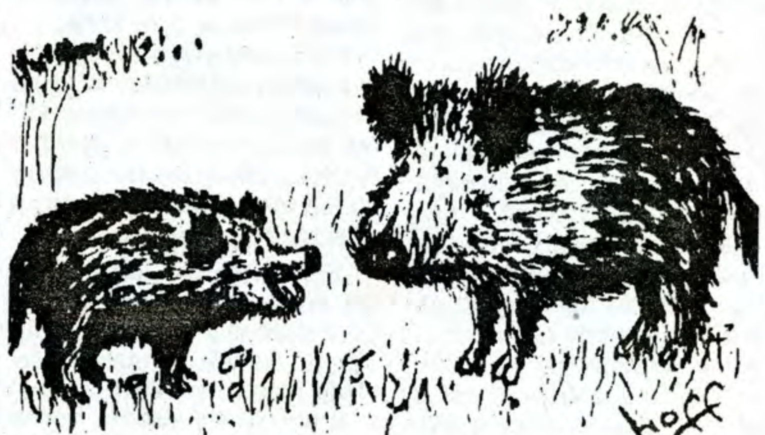
Aby z cytryny wycisnąć maksimum soku, trzeba ją uprzednio włożyć na kilka minut do gorącej wody.

Aby z ugotowanych na jarzynę buraczków łatwo było zdjąć skórkę, trzeba je natychmiast po ugotowaniu zanurzyć w zimnej wodzie.

Aby makaron w czasie gotowania nie sklejał się, należy do wody dodać niewielką ilość smalcu, masła lub margaryny.

Aby poprawić zapach i smak, żeby lepiej przechowywało się mięso i drób, dziczyzna i ryby, należy je natrzeć wnętrzem wyciśniętej cytryny.





— Mamo, czy jestem ładny?

"Głos znad Niemna"
Pismo Związku Polaków na Białorusi. Nr rej. 8.
Adres redakcji: 230005 Grodno, ul. Dzierżyńskiego 90 A, tel. 44-94-57.
Redakcja: Laura Michajlik (p.o. redaktora naczelnego), Irena Artisz (redaktor), Włodzimierz Małaszkiewicz (redaktor), Lucyna Olizar (maszynistka), Jarosław Waniukiewicz - (fotoreporter), Józef Dziurbejko (redaktor), Jerzy Skrodzki (redaktor), Marian Suchożebrski (sekretarz redakcji), Honorata Moroz (obsługa komputera).
Kolegium redakcyjne: Michał Dobrynin, Tadeusz Gawin, Stanisław Kiczka, Tadeusz Malewicz, Włodzimierz Małaszkiewicz, Laura Michajlik, Irena Waluś, Jerzy Waszkiewicz.
Druk: Zakłady Graficzne w Grodnie.
Cena: 50 kop. (w kioskach Sojuzpieczati - 1 rb.)
Nakład: 10500 egzemplarzy. Zam. nr ... 5086
Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbieżne z poglądami redakcji.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedniego, listownego kontaktowania się z autorami.